Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 128-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". 2 zł. 10 gr.
Doręczenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. i 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

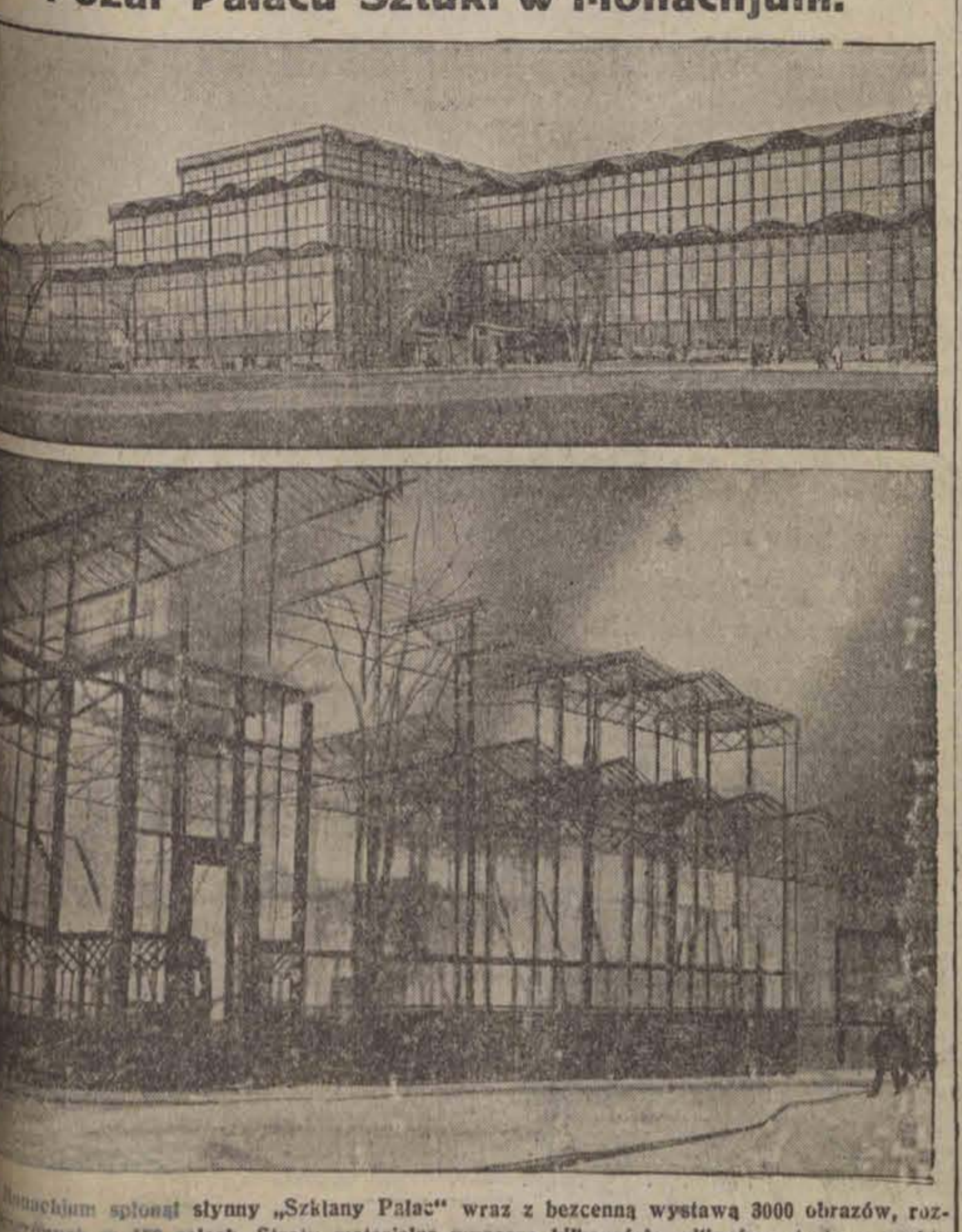
Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 155

Łódź, Poniedziałek 8 czerwca 1931 r.

Pożar Pałacu Sztuki w Monachjum.



W Monachjum spłonął słynny „Szklany Pałac" wraz z bezcenną wystawą 3000 obrazów, rozmieszczonych w 170 salach. Straty materjalne wynoszą kilkanaście miljonów, straty z punktu widzenia sztuki są olbrzymie, ponieważ większość obrazów pochodzi z ubiegłego wieku. U góry: „Szklany Pałac", u dołu: Płonące wnętrze żelaznego szkieletu.

Duchowny prawosławny przeszedł na katolicyzm.

Wilno, 8 czerwca. (Od wł. kor.). — Proboszcz parafji prawosławnej św. Izy dr. Eugenjusz Różycki porzucił cerkiew prawosławną i przeszedł do kościoła katolickiego.

Ponieważ ks. dr. Różycki jest jednym z

najpoważniejszych duchownych

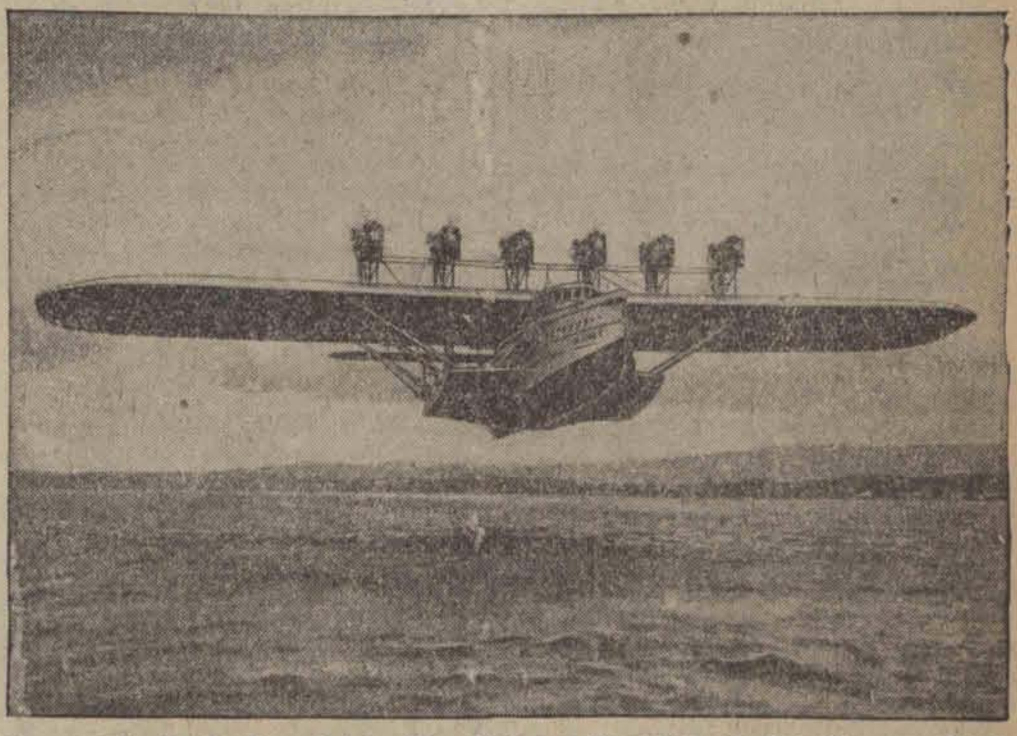
prawosławnych przeto krok jego wywołał na Wileńszczyźnie wielkie wrażenie.

—::-::—

Fałszywe pogłoski *o aresztowaniu* adwokatów warszawskich.

Warszawa, 8 czerwca. — Pogłoski — jakie kursowały wczoraj w stolicy o rewizjach i aresztowaniach wśród adwokatów warszawskich okazały się nieprawdziwemi. Adwokaci stający w sprawach komunistycznych również nie byli poddani rewizji, tembardziej aresztowaniu.

DO X przeleciał do Brazylji.



Olbrzymi hydroplan Do X przeleciał z Wysp Zielonego Przylądka do Brazylji przez Południowy Atlantyk w ciągu 13 godzin 18 minut.

NOWY PREMJER BELGJI.



Renkin
przywódca katolików, utworzył nowy rząd belgijski.

SZCZEGÓŁY DWÓCH KATASTROF samochodowych na wyścigach we Lwowie.

Lwów, 8 czerwca. (Od wł. kor.). W czasie wczorajszych okrężnych wyścigów samochodowych wydarzyły się na ulicach Lwowa dwa wypadki. Mistrz górski Austrji Hubert Sachsel zgubił

tylne koło

podczas trzeciego okrążenia linii wyścigowej na ulicy Pełczyńskiej. Wóz, pędzący z najwyższą szybkością przewrócił się i wyrzucił Sachsla na chodnik. Nieszczęśliwy sportowiec doznał

pęknięcia czaszki,

wstrząsu mózgu i złamania nosa. Sachsla w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. O 200 metrów dalej w samochodzie, kierowanym przez krakowskiego sportowca

Jana Rippera

odleciały oba tylne koła.

Cudownym zbiegiem okoliczności Ripper z tego wypadku wyszedł bez szwanku.

NOWA FAZA ZATARGU między Watykanem a rządem włoskim.

Rzym, 8 czerwca. Organ Watykanu „Osservatore Romano" w ostry sposób wystąpił przeciw uchwałom zarządu kronictwa faszystowskiego, w których mowa o stwierdzonej winie t. zw. Akcji Katolickiej w stosunku do państwa włoskiego. W imieniu władz watykańskich domaga się ogłoszenia

tych rzekomych dokumentów,

nielojalności i nieprzyjaźni, przyczem dodaje, że wedle wiadomości, które nadeszły do Watykanu w ostatnich dniach kilku wybitnych przedstawicieli Akcji Katolickiej we Włoszech zostało aresztowanych i bez jakiegokolwiek sądu wysłanych i

wywiezionych na wyspy Liparyjskie.

Wedle niepotwierdzonej pogłoski brat Mussoliniego Arnoldo wystąpił z akcją pojednawczą.

Nadzwyczajne posiedzenie kolegjum kardynałów powzięło uchwały w sprawie ochrony niewinnie poszkodowanych katolickich działaczy.

Rzym, 8 czerwca. Z kół watykańskich donoszą, że Ojciec św. narazie zajmuje stanowisko wyczekujące, ponieważ możliwe jest, że ostatecznie dojdzie do podjęcia między rządem włoskim a Watykanem rokowań, które mogłyby doprowadzić do pomyślnych rezultatów.

15 czerwca wręczone zostaną wymówienia wszystkim kierowcom taksówek. Wczorajszy zjazd w Warszawie

Warszawa, 8 czerwca. Wczoraj obradował nadzwyczajny zjazd właścicieli taksówek z całej Polski. Przedmiotem zjazdu była sprawa stosunku

do funduszu drogowego.

Uchwalono rezolucję, która zapowiada podjęcie energicznej walki o nowelizację ustawy drogowej i grozi zawieszeniem komunikacji taksówek z dniem 30 czerwca. W tym celu we wszystkich okręgach 15 czerwca wręczone zostaną wymówienia kierowcom i wyłoniony zostanie

komitet strajkowy.

W zjeździe reprezentowanych było 18 organizacyj grupujących ponad 8 tysięcy właścicieli taksówek.

Polscy lotnicy w drodze na raid gwiaździsty do Bukaresztu.

Poznań, 8 czerwca. (Od wł. kor.). Wczoraj na lotnisku w Ławicy, poznański aeroklub otworzył

sezon lotniczy,

który połączono ze startem członka tego klubu porucznika Skrzypińskiego na raid gwiaździsty do Bukaresztu. Po podniesieniu flagi por. Skrzypiński wystartował na awjonetce R. W. D. 2 i udał się do Bukaresztu okrężną drogą na Częstochowę, Lublin, Kraków, Katowice, Warszawę, Lidę, Lwów stamtąd do Czechosłowacji, Budapesztu i Bukaresztu. Drugi na raid wystartował

kapitan Skarżyński,

uczestnik przelotu nad Afryką.

Otwarcie wystawy mickiewiczowskiej.

Nowogródek, 8 czerwca. (Od wł. k.). Odbyło się tu uroczyste otwarcie wystawy mickiewiczowskiej. Otworzył ją w dawnym klasztorze dominikańskim wojewoda Beczkowicz.

Niezależnie od wystawy tej otworzono w Nowogródku wystawę

artystycznego przemysłu ludowego

oraz pokaz prac dokonanych w ciągu ostatnich 10-ciu lat.

Śmierć 7-letniej dziewczynki w płomieniach. 43 gospodarstwa pastwą pożaru.

Łódź, dnia 8 czerwca. Ubiegłej nocy wieś Radoszewice pod Wieluniem nawiedzoną została straszliwą klęską pożaru, który w perzynę zamienił nieomal całą wioskę.

Jeden z gospodarzy, wracając późną nocą do domu, spostrzegł kłęby dymu, jakie wydobywały się z zagrody, stojącej w samym środku wsi, a należącej do Wosowskiego Jakóba.

Wiatr począł rozrzucać iskry i żagwie na stojące wokół zabudowania gospodarskie, które wmgnieniu oka stanęły w ogniu.

Zaalarmowana straż ogniowa natychmiast ruszyła na ratunek, siły jej jednak okazały się zbyt małe, aby

podołać żywiołowi.

Wezwano więc 6 oddziałów strażackich, które ruszyły na ratunek pogrążonym we śnie mieszkańcom.

W jednym z domów, należącego do Jana Furmańskiego, w którym ogień był bardziej zaawansowany — nie zdołano w porę wyratować znajdującego się w izbie dziecka — 7-letniej Marianny Furmańskiej. Dziewczynka poniosła śmierć w płomieniach.

Mimo nadludzkich wysiłków straży i chłopów — spłonęło doszczętnie

26 gospodarstw rolnych

wraz z martwym i żywym inwentarzem.

Straty są olbrzymie i sięgają 200 tysięcy złotych.

W czasie akcji ratowniczej we wsi Radoszewice — straż zaalarmowana została drugim pożarem jaki wybuchł w Nowej Wsi, gminy Konopnica.

Tutaj również z powodu sprzyjającego wiatru ogień rozprzestrzeniał się z ogromną szybkością przerzucając się z domu na dom. Pierwszy stanął w ogniu dom Wincentego Kraszewskiego.

Ogółem spłonęło tam

17 gospodarstw

wraz z żywym i martwym inwentarzem.

Straty wynoszą około 155 tysięcy złotych.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne przyczyną pożaru w Radoszewicach było nieostrożne obchodzenie się z ogniem, w Nowej wsi zaś zachodzi wypadek podpalenia.

Za sprawcą tej zbrodni prowadzone są poszukiwania.

Nieostrożna jazda lekarza. Auto przygniotło kobietę do muru.

Warszawa, 8 czerwca (od wł. kor.). Tragiczny wypadek samochodowy wydarzył się wczoraj na ulicy Pułaskiej w Mokotowie. Ulicą jechało auto, prowadzone przez d-ra Walukiewicza. Przy skręcaniu w ulicę Dolną kierowca przez nieostrożność

nie zahamował maszyny

i zrobił gwałtowny skręt. Auto całym impetem wpadło na chodnik i przygniotło do muru przechodzącą wówczas 70-letnią staruszkę Marję Zbikową. Staruszka odniosła

ciężkie obrażenia wewnętrzne

oraz uległa pęknięciu kości miednicowej. Zbikowa zmarła w karetce pogotowia ratunkowego. D-ra Walukiewicza aresztowano.

Złoty medal Paryża dla mistrza Paderewskiego.

Paryż, 8 czerwca (Od wł. koresp.) Chcąc wyrazić Ignacemu Paderewskiemu wdzięczność i uznanie za jego akcję humanitarną rada m. Paryża postanowiła

wydać 12 b. m. oficjalne przyjęcie

na jego cześć, w czasie którego zostanie wręczony Paderewskiemu wielki złoty medal miasta Paryża. Wczoraj delegacja rady miejskiej z prezydentem miasta na czele udała się do Ignacego Paderewskiego, aby go zaprosić

na tę uroczystość.

Mistrz zaproszenie przyjął.

Entuzjastyczne powitanie prof. Piccarda.



Studenci - słuchacze prof. Piccarda niosą go w triumfie przez ulice Brukseli

Zuchwały napad bandycki na Podhalu.

Z Zakopanego donoszą:

Ubiegłej nocy we wsi Czarnogórze, w Nowotarskiem, dokonano zuchwałego rabunku.

Korzystając z osłony ciemności nocnych, trzech nieznanych osobników napadło na dom Szymona Kalafuta podczas snu domowników. Bandyci otworzywszy bez hałasu drzwi wejściowe weszli do środka.

Jeden z opryszków przyłożył lufę dubeltówki do piersi gospodarza przerażonego niespodzianem zjawieniem się nieznanych napastników. Jeden z nich stanął przed drzwiami domu, pilnując wejścia, drugi teroryzował przebudzonych ze snu domowników dubeltówką, trzeci natomiast zrzuciwszy ze skrzyni żonę Kalafuta Marję, otworzył ją, szukając pieniędzy.

Domownicy widząc, że bandyci szukają pieniędzy, poczeli krzyczeć i w tym momencie napastnicy rzucili się na nich, kneblując im usta i zakładając im

pętle na szyję.

Ubezwładniwszy domowników, wzięli się do rabunku. W zawiniątkach w skrzyni znajdowało się w gotówce 90 dolarów amerykańskich, 250 zł., oraz większa ilość tytoniu i papierosów. Ogółem łupem opryszków stało się 150 dolarów.

Bandyci chcąc zabezpieczyć sobie odwrót po dokonaniu grabieży, zasłonili okna kocami i pod groźbą śmierci zakazali domownikom alarmować sąsiadów i ruszać się z miejsca, oświadczając, że na każdy krzyk będą strzelać do środka, jak też zastrzelą każdego kto przekroczy próg domu, teroryzując przytem mieszkańców oświadczeniem, że na podwórzu znajduje się cała banda.

Po upływie godziny, gdy cisza zupełna panowała na podwórzu uwięzieni przez bandytów Kalafutowie poczęli krzyczeć o pomoc, co wywołało panikę wśród sąsiadów, którzy zawiadomili o zajściu policję. Napad wywołał niezwykłe wzburzenie we wsi i okolicy. Za zbójcami policja wszczęła energiczny pościg.

Wczesne posiedzenie Magistratu.

Ulgi dla kin i dzierżawa teatrów.

Łódź, dnia 8 czerwca. — W dniu dzisiejszym o godz. 11 rano rozpoczęło się posiedzenie Magistratu.

Na porządku dziennym poza sprawą związaną z poprawkami w budżecie, zaleconemi przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych — rozpatrywana będzie sprawa dotycząca obniżenie stawki podatkowej

dla kinoteatrów

w okresie miesięcy letnich.

Wreszcie na posiedzeniu tem zostana ustalone warunki, na których Magistrat odda w dzierżawę Zrzeszeniu Artystów Scen Polskich Teatr Miejski w Łodzi.

100 złotych za dzień pracy

pobiera odtwórca głównej roli.

Z Warszawy donoszą:

Dotychczas aktorzy filmowi stanowili bezładną, niezorganizowaną grupę, która nie korzystała z żadnej ochrony swej pracy i zdana była na łaskę i niełaskę chlebodawców: producentów.

Jak informuje p. M. Halicz ostatecznie zorganizował się Związek Artystów Filmowych, przy instytucji poważnej — Z. A. S. P-le.

Sekcja filmowa ZASP-u jest dziś silną organizacją, licząca

z górą 200 członków.

Należą do niej wszyscy aktorzy i reżyserzy, niektórzy opieszali m. in. Z. Batycka, H. Szaro i B. Tand zgłosili swój akces i zdali egzamin w ubiegłą sobotę.

Zadaniem sekcji jest ochrona praw i pracy aktora filmowego.

Każdy producent angażując artystów musi podpisać konwencję i złożyć odpowiednią gwarancję w gotówce, czy wekslach, co ma niesłychane znaczenie jeśli się uwzględni, że często do realizacji obrazu zabierali się ludzie nie posiadający kapitału, którzy aktorom nie płacili.

Ustalono poza tem minimum gaż: 50 zł. dziennie za epizod, zaś 100 zł. za dzień pracy, odtwórcy roli głównej.

Do dalszych prac sekcji filmowej należy dobór i ocena kwalifikacyj członków nowowstępujących.

W ten sposób sekcja filmowa zastępuje nieszczęsne szkoły filmowe.

Ocena wydaną przez związek ma znaczenie, gdyż daje prawo angażowania.

Adepci więc, którzy marzą o karjerze Marleny Dietrich, czy Chevaliera, powinni się zwracać do sekcji filmowej ZASP-u.

Żywotność nowej instytucji dała już konkretne rezultaty (np. sprawa ochrony pracy Malickiej i Sawana). Trzeba zaznaczyć, że związek dba również o to, ażeby aktor wywiązał się

ze swoich obowiązków

w stosunku do producenta (np. nie spóźniał się, nie robił trudności podczas zdjęć i t. d.).

Bohaterski czyn Kolejarza.

Trudna akcja ratunkowa w nurtach Wisły.

Z Torunia donoszą: P. wojewoda pomorski przedstawił do odznaczenia medalem za ratowanie ginących, Stefana Wojtczaka, lat 20 zamieszkałego w Podgórzu przy ul. Parkowej, który z narażeniem własnego życia wyratował tonącą kobietę Leokadję Szulcównę i 6-letniego chłopczyka, Pawła Klesa. Przebieg wypadku był następujący:

Wojtczak, kąpiąc się w Wiśle na peryferjach miasta Podgórza, posłyszał krzyk zebranych na brzegu kobiet i rozejrzawszy się, zobaczył obok tratew tonące w Wiśle dziecko. W chwili gdy rzucił się na ratunek i zanurzył się w głębinie, która wynosiła w tem miejscu

około 3 metry,

udało mu się pochwycić dziecko. Już pragnął skierować się do brzegu, gdy w tej chwili dopłynęła doń Leokadja Szulcówna, ciotka dziecka pragnąc pomóc Wojtczakowi. Szulcówna, straciwszy siły, schwyciła Wojtczaka za prawą rękę powyżej łokcia, skutkiem czego wszyscy troje

zaczęli nagle tonąć.

Znajdujący się na dnia Wisły, nie tracąc panowania nad sobą, trzymając ową kobietę i dziecko, odbił się Wojtczak od dna i wypłynął z tonącymi na brzeg i znowu zdawało się, że wszyscy są uratowani, gdy tymczasem Szulcówna, która w międzyczasie schwyciła dziecko w objęcia, wypuściła je z rąk. Dziecko

poszło zpowrotem na dno.

Stefan Wojtczak, wydobywszy kobietę na brzeg, zanurzył się po raz trzeci pod wodę, gdzie schwycił dziecko i po chwili wydobył je na powierzchnię.

Bohaterski czyn Wojtczaka, który z takim wysiłkiem i poświęceniem niósł ratunek tonącym, zasługuje na najwyższe uznanie.

Dolar.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.88 — 8.89.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.90 i pół.

Tendencja spokojna.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Anglję i Francję nawiedziło silne trzęsienie ziemi.

(—) W Warszawie zakończono dwudniowy zjazd 120 delegatek „Rodziny Wojskowej".

(—) W Rudzie Pabianickiej odbył się pokaz obrony przeciwlotniczej i gazowej, w którym wzięły udział dwie kompanje piechoty, dwa plutony ciężkich karabinów maszynowych i eskadra samolotów.

Katastrofa autobusowa orszaku ślubnego.

Z Nowego Sącza donoszą:

Pod Starym Sączem wydarzyła się wielka katastrofa autobusowa. Autobus stanowiący własność Wasia z Nowego Sącza, prowadzony przez szofera Weżyka, wiozący gości weselnych z Barcic do Starego Sącza, na skręcie koło budki kolejowej nr. 81, uderzył nagle

w słup przydrożny.

Skutki zderzenia były straszne. Autobus uległ zupełnemu rozbiciu, zaś z jadących osób 4 odniosły bardzo ciężkie rany, 3 zaś lekkie. Pomiędzy rannymi znajduje się para młodych. Rzecz prosta, że

ślub się nie odbył.

Dochodzenia policyjne wykazały, iż katastrofę spowodował szofer, który znajdował się w stanie nietrzeźwym. Ofiary katastrofy przewieziono do szpitala, zaś sprawcę aresztowała policja.

Tydzień propagandy szkolnictwa zawodowego w Polsce.

Stowarzyszenie nauczycieli szkół zawodowych w Polsce zainicjowało na terenie Rzplitej w dniach od 7 do 14 czerwca b. r. tydzień propagandowy szkolnictwa zawodowego.

Stan szkolnictwa zawodowego w Polsce w porównaniu z zachodem jest niesłychanie niski. Ze szkół zawodowych korzysta u nas 109.000 młodzieży, 200.000 jest pozbawione tych szkół, gdy w samych Niemczech, mających dwukrotnie większą od Polski ludność, uczęszcza do szkół zawodowych

dwa miljony osób.

Zagadnienie wykształcenia samodzielnych przedsiębiorców i wykwalifikowanych pracowników zaczyna na nowo zyskiwać wagę wobec silnych postępów techniki elektryfikacyjnej i gazyfikacyjnej, które to postępy umożliwiają na nowo powstawanie drobniejszych zakładów przemysłowych, niszczących dotychczas w okresie dominowania maszyny parowej. Elektryfikacja i gazyfikacja sprzyjają także ponownemu rozwojowi chałupnictwa. Ponadto wykształcenie zawodowe ma specjalne znaczenie w dziedzinie przemysłu ludowego, który znacznie może się przyczynić do

podniesienia stanu

gospodarczego wsi polskiej.

—o::o—

Włamanie do domu zdrojowego w Żegiestowie.

Z Żegiestowa donoszą:

W Żegiestowie grasowała banda włamywaczy, która w przeciągu jednej nocy zdołała popełnić 3 włamania. Po splondrowaniu restauracji domu zdrojowego i sutej tamże libacji, widocznie dla pokrzepienia sił, sprawcy złożyli następnie wizytę

wsi willi „Warszawianka".

zabierając na pamiątkę większą sumę pieniężną oraz biżuterję, wkońcu zaś willi „Żegotka". Zaalarmowana policja wdrożyła pościg za sprawcami, skuteczny, bo już nazajutrz udało się przodownikowi Kijakowi aresztować wszystkich członków tej szajki, a to Józefa Myszka, N. Biesladkę, Jana Dutka, Józefa Hadwiga, wszystkich notorycznych przestępców.

Wędrujący piorun.

Dwie ofiary.

Z Przemyśla donoszą:

Onegdaj w czasie burzy z piorunami została zabita przez piorun 30-letnia Olena Sokołyszyn, żona Onufrego z Peczeniżyna, podczas gdy stała przy otwartem oknie we własnym domu, zaś 7-letnia córka denatki, która znajdowała się w tym samym domu została przez piorun w lewą nogę

lekko poparzona.

Najciekawsze, że dom zupełnie nie został uszkodzony, ani też nie zapalił się od wędrującego pioruna.

Nieszczęśliwy dzień staruszków.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 8 czerwca. Wczoraj opodal Marysina dostała się pod tramwaj 22-letnia Jadwiga Karasińska, robotnica majątku Chorzew.

Koła tramwaju odcięły nieszczęśliwej dziewczynie lewą nogę i poszarpały całe ciało.

Wezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu Karasińskiej pierwszej pomocy przewiózł ją w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Józefa.

* * *

Na ulicy Goplańskiej została pobita tępem narzędziem 70-letnia Marjanna Suglik.

Do staruszki wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził szereg ran, przyczem udzielił jej pomocy.

* * *

Na ulicy Aleksandrowskiej został uderzony tępem narzędziem 67-letni Feliks Habura, mieszkały we wsi Sołtysy, pow. Opoczno.

Wezwany do starca lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

* * *

Przy ulicy Zgierskiej 24 dostała się pod tramwaj 68-letnia Jadwiga Jagielska, zamieszkała przy ulicy Staszica 24.

Nieszczęśliwa kobieta doznała szeregu ran i potłuczenia całego ciała.

Pierwszej pomocy udzielił Jagielskiej lekarz pogotowia, który następnie w stanie ciężkim odwiózł ją do szpitala im. Małż. Poznańskich.

Krwawa bójka w jatce rzeźnickiej.

Łódź, dnia 8 czerwca. W dniu dzisiejszym o godz. 6 rano hala mięsna przy ul. Lutomierskiej była widownią krwawej awantury.

Oto zaraz po otwarciu sklepów do jatki Altera Rozdioła (Zgierska 28) wtargnęło dwóch innych rzeźników 38-letni Icek i 20-letni Wolf Srokowie, którzy wszczęli gwałtowną kłótnię domagając się, aby Alfons Rozdioł wraz ze swym bratem 18-letnim Haskiem oddali im lokal sklepowy.

Rozdziałowie uniesieni napadem usiłowali wypchnąć napastników za drzwi i sklep zamknąć.

W ostatniej jednak chwili Rozdziałowie

chwycili metalowe odważniki

stojące przy wadze i poczęli obrzucać niemi Sroków.

Tymczasem Srokowie, szukającą zemsty, schwycili za duże rzeźnickie noże i rzucili się na napastników.

Zawrzała straszliwaa walka.

Nie wiadomo do jakich konsekwencyj dopro-

Niewiadomo do jakich konsekwencyj doprowiadomionej o zajściu policji, która walczących — mocno ociekających krwią, rozdzieliła.

Wezwany lekarz pogotowia wszystkim poszkodowanym udzielił pomocy.

Kto ma się stawić jutro przed komisją poborową?

Jutro winni się stawić przed komisją poborową nr. 1 (Zakątna 82) poborowi rocznika 1910, zamieszkali na terenie V komisarjatu o nazwiskach na litery W.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1910, zamieszkali na terenie X komisarjatu o nazwiskach na litery K, W, Z, Ż, Ź.

Przed komisją poborową nr. 3 (Al. Kościuszki 21) poborowi rocznika 10 kat. „B." zamieszkali na terenie 10 komisarjatu o nazwiskach na wszystkie litery.

Na egzotycznej wyspie.

Dziedzictwo Beniowskiego.

Kryzys na Madagaskarze.

Tananariwa. w maju.

Madagaskar ma połączenie z Europą pośrednictwem statków towarzystwa „Messagenes Maritimes".

Przed wojną w porcie Majunga, oprócz małych parowców nie widziano nigdy żadnego większego okrętu. Ale dziś jest inaczej. Majunga jest mała, gorąca, szalenie nudna lecz bardzo ważna jako port, łączący południową Afrykę, Komory i Zanzibar. Tutaj podobnie jak w kilku innych miejscowościach, położonych na wybrzeżu wyspy znajduje się kolonja indyjska, której członkowie zajmują się handlem klejnotami i jubilerstwem. Cała ulica składa się wyłącznie ze skromnych

indyjsko-arabskich domków.

Wszystkie budynki mają charakter kolonjalny, a w porcie wznoszą się przeważnie szopy, brudne baraki i brzydkie domy. Wygląda to bardzo ubogo i niepięknie, zwłaszcza w porównaniu z portami angielskiemi.

Z Majungi udajemy się do Tanariwy, „miasta „tysiąca", posiadającego sześćdziesiąt tysięcy mieszkańców. — Miasto zbudowane na płaszczyźnie przez szlachecki ród tego kraju, tak zwanych Merinasów lub Hovasów. Jest to rasa o jasnej skórze i czarnych włosach, która w niewiadomym czasie przybyła z wysp Malajskich i zapanowała jako jedynymi właścicielami wyspy. Dziś żyją tu obok siebie najrozmaitsze typy, przedstawiające mieszaninę rasy malajskiej i murzyńskiej. Historja ich pochodzenia nie jest dokładnie zbadana. Kolor ich skóry jest ciemno-bronzowy, włosy czarne i kręcone jak u mieszkańców Afryki. Szczepy te jak również Hovasowie, którzy dzisiaj są przeważnie chrześcijanami, ongiś nie mieli swej własnej religji, lecz tylko coś w rodzaju kultu przodków. Według dawnego ich wierzenia, zmarli przemieniali się w

krokodyle, małpy, węże i motyle.

Stolica wyspy, której mieszkańcy noszą jako odzienie białe chusty z lambą na plecach, posiada olbrzymią budowlę kamienną, t. zw „pałac królowej". Pałac ten zdobył w 1895 r. gen. Gallieni, kiedy z Paryża w czasie wojny światowej ostatni potomek królewskiego rodu, królowa Ranavalun została w 1897 r. później zdetronizowana przez Francuzów i deportowana do Algieru. Tam z rozpaczy

zapiła się na śmierć.

Strome, wijące się w górę ścieżki prowadzą do pałacu królowej. Na dachu o czterech wieżach powiewa trójkolorowa flaga. Budynek jest ponury i okolony werandami. Jest on zupełnie pusty, gdyż gubernator mieszka na dole, w mieście, we wspaniałym nowoczesnym pałacu. Tu, na górze, panuje spokój. Ztąd widok na morze i pola ryżowe, które dają wyżywienie całej ludności. Różne części miasta łączą szerokie i wysokie kamienne schody. Sale pałacowe i sąsiednie zabudowania są zamienione na muzea, zbiory i wystawy. Długie korytarze i sale są zapełnione meblami, lecz niezbyt oryginalnemi pamiątkami po minionej dynastji. Tronowe jedwabiem kryte fotele, szkarłatem obite lektyki i nosze, rozkładane i zabawne łóżka. W powietrzu unosi się silny zapach naftaliny. Jedwabne materjały dworskich strojów zapełnia ją liczne stoiska.

Mieszkańcy wyspy, należący do szczepu Hovas, są ruchliwi, zdolni i pojętni; zajmują też uprzywilejowane stanowisko wśród innych tubylców Madagaskaru. Zajmują się handlem i rzemiosłem, dzieci ich uczęszczają pilnie do szkół misyjnych, a synowie ich pracują jako pomocnicy w firmach europejskich lub jako niżsi urzędnicy w biurach samorządowych: wyższych stanowisk nie zajmują. — Czasami zdarzają się wśród nich

lekarze, duchowni i nauczyciele.

Przed przyjściem Francuzów ta olbrzymia i bogata wyspa miała już angielskie i norweskie misje i to nietylko na wybrzeżu, lecz również i w głębi kraju. Szerzyły one tu wiarę chrześcijańską, zakładały szkoły i szpitale. Obecnie, mimo olbrzymiego rozwoju i postępu, zwłaszcza w północnej i zachodniej części wyspy brak jeszcze dróg, szos i linij kolejowych. Wielka ta wyspa rozporządza właściwie tylko jedną poważną linją kolejową, która łączy stolicę z miastem portowem Tamatave. Olbrzymie zaś i bogate obszary wyżynne leżą do tej pory odłogiem.

W Tanariwie znajduje się „Academie Madagasse", na którą uczęszczają absolwenci licealni.

Największy port Madagaskaru, Tamatave, położony na wybrzeżu wschodniem, nad oceanem Indyjskim, został w swoim czasie zniszczony przez szalony cyklon, który dość często nawiedza wyspę. Po pewnym czasie port ten odbudowano. Madagaskar

ma autonomję i własny budżet.

Najważniejszym produktem wywozowym jest grafit. Jeżeli interesa grafitowe rozwijają się dobrze, wówczas cały handel jest w porządku — mówią koloniści. Lecz chwilowo grafit nie idzie. Wogóle nic nie idzie. Plantatorzy chodzą ze smutnemi minami i duszą się od nadmiaru cukru. Odbiór ryżu również mocno szwankuje. A kiepski handel kawą sprawia wielkie kłopoty nietylko plantatorom lecz i tubylcom.

Troska ekonomiczna Europy rzuca swój cień nawet na najbardziej odległe kraje zamorskie. Odczuwa to również i biedny mieszkaniec Madagaskaru.

Strut.

——:§:——

Na strzelnicy.



Sport strzelecki ma w Anglji licznych zwolenników wśród kobiet. Na zdjęciu: strzelanie eliminacyjne w Londynie.

Niezwykłe pogotowie Londynu.

Krew i charakter.

Jeden z pisarzy niemieckich poruszył ostatnio w swej książce ciekawe zagadnienie zastanawiające się nad tem. czy wprowadzona przy często stosowanych obecnie transfuzjach, obca krew do organizmu, posiada jakiśkolwiek wpływ na charakter pacjenta, któremu ją zastrzyknięto?

Na pytanie to odpowiedział w znaczeniu stanowczo przeczącem znany lekarz londyński L. Keynes, autor jedynego dotychczas w angielskiej literaturze dzieła, traktującego o istocie i wpływie transfuzji krwi, doktór, który sam dokonał wielu setek tego rodzaju zabiegów,

— rozróżniamy zaledwie

4 grupy krwi

powiada dr. Keynes, tak że możliwość przeniesienia wraz z krwią jakichś specjalnych cech charakteru jest nieprawdopodobna. Poszczególne właściwości krwi są tak powszechne, że na zasadzie próby krwi trudno jest wnioskować o osobowości jej właściciela.

o Prawo angielskie zgodne jest z tem mniemaniem dr. Keynesa i dlatego odrzuca t. zw. próbę krwi w sprawach o dochodzenie ojcostwa, uważając że identyczność grupy krwi stwierdzona u dziecka i u domniemanego jego ojca nie daje w tym względzie żadnego niezbitego dowodu.

Gdy poruszamy tę sprawę, nie od rzeczy będzie nadmierniać, że w Londynie powstała w ostatnich miesiącach specjalna organizacja. Nie do wiary wprost ilu chętnych znalazło się, by zupełnie bezinteresownie poświęcić cząstkę swej krwi dla celów naukowych lub dla tych, których stan zdrowia tego wymaga.

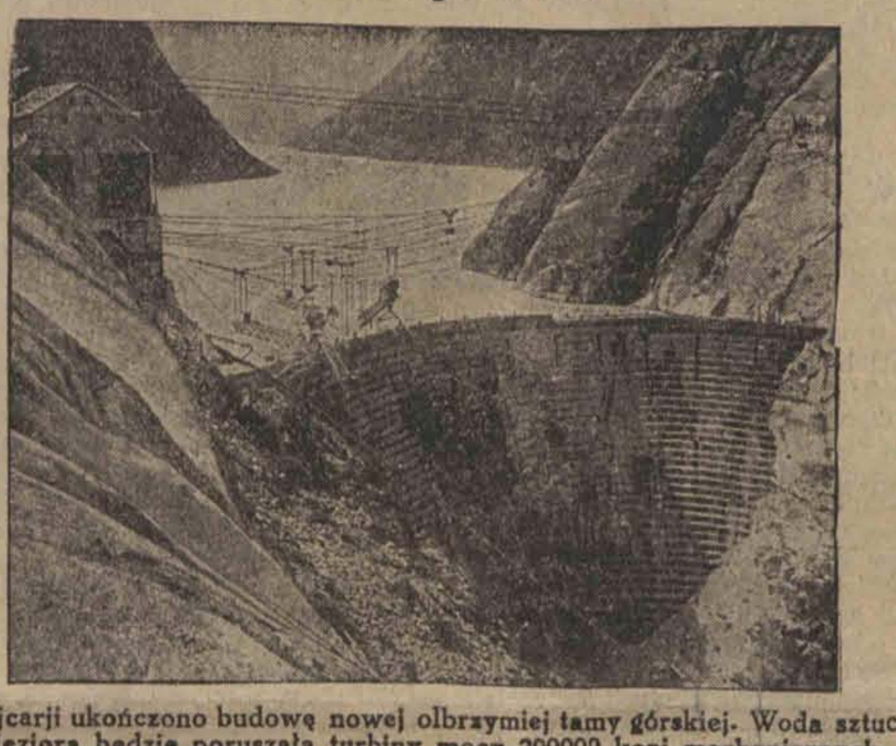
Cała ta armja ochotników będących gotowymi we dnie i w nocy nieść

pomoc swym bliźnim,

uratowała nie jedno już życie, szczególniej w wypadkach silnej i gwałtownej utraty krwi. ostra bowiem anemja, przy której stosowano również dotychczas transfuzje obcej krwi, leczona jest obecnie specjalnie preparowanym z wątrób zwierzęcych ekstraktem.

——::-::——

Sztuczne jezioro.



W Szwajcarji ukończono budowę nowej olbrzymiej tamy górskiej. Woda sztucznego jeziora będzie poruszała turbiny mocy 200000 koni mechanicznych.

SZCZĘŚCIE POWIEŚCIOPISARZA.

Olbrzymia wygrana.

Ubiegły tydzień na całej Riwierze zaznaczył się wielkiem ożywieniem we wszystkich kasynach gry. Zwłaszcza do Monte Carlo zjechały

tłumy ludzi,

tak, że ścisk przy ruletce był niebywały.

Jednym z graczy był powieściopisarz angielski. autor licznych powieści kryminalnych i awanturniczych, Filip Oppenheim, który postawił na numer siedem i wygrał 200.000 złotych. Powiedział potem pewnemu dziennikarzowi, że siódemka jest jego ulubioną liczbą i że przeczuł, iż tego dnia wygra na nią.

Wśród hjen, żerujących na terenie domów gry coraz częściej pojawiają się spryciarze, którzy korzystają z niedoświadczenia nowicjuszów i szybko przywłaszczają sobie ich wygraną, zanim ci się zorjentują, że należy ona do nich.

Walka z tymi oszustami wśród ścisku, panującego przy stolikach jest niemożliwa.

——x:o:x——

Dziwne sceny podczas procesu.

Protest Leona Daudet.

Przed paroma dniami pisaliśmy na tem miejscu o wskrzeszeniu w Paryżu afery zagadkowej śmierci Filipa Daudet syna przywódcy rojalistów francuskich Leona Daudet.

Afera, która miała miejsce przed ośmiu laty, obecnie jest

znowu aktualna,

gdyż, jak donosiliśmy, pewien b. student, złodziej hotelowy Achourd złożył zeznanie, iż to on zabił chłopca z rozkazu anarchistów.

Jednocześnie niemal z owem zeznaniem, które obalałoby raz na zawsze hipotezę samobójstwa 15-letniego Filipa zaczął się przed paryskim sadem cywilnym proces, który Leon Daudet wytoczył szoferowi taksówki Bajot.

Ten Bajot w swoim czasie przywiózł konającego chłopca do szpitala, twierdząc, że Filip w drodze strzelił do siebie z rewolweru; obecnie zaś ogłosił w socjalistycznym dzienniku paryskim „Oeuvre" oświadczenie, że sam ojciec Filipa, Leon Daudet, był przekonany o samobójstwie syna. Leon Daudet wytoczył mu więc

proces o oszczerstwo.

Na procesie działy się przedziwne sceny, bo znany ze swej gwałtowności Leon Daudet, nie dopuszczał do słowa adwokata, broniącego Bajota i obrzucał go wymysłami. Nazwał go szpiclem policji politycznej, wypominał mu, że przepadł przy wyborach, a gdy obrońca ostro zaprotestował przeciw wycieczkom osobistym, Daudet ryknął:

„Milcz i każ się pokazywać za pieniądze na wystawie kolonjalnej, ty śmieszny szympansie!"

Sprawę odroczono na przeciąg tygodnia.

... MILLS. 11) Przedruk wzbroniony

APASZKA

POWIEŚĆ.

— Nie, ale długo nie zostanę. Już musi późno.

— O, jest późno, ale już wkrótce zamkną. Pan zostanie do końca, dobrze?

... wczoraj.

... wczoraj i dziś nie były sobie równe. Wczoraj był tu z Marją. Nagle Iwonka pociągnęła go za rękaw i nachyliwszy się szepnęła:

— Gdy zamkną, będę wolna. Moglibyśmy gdzie indziej — we dwoje, nie byłabym zobowiązana tańczyć z innymi.

Henryk zdał sobie sprawę, że taka eskapada byłaby przekroczeniem pewnych granic. Co innego jest tańczyć w kabaretowodową tancerką, a co innego afiszować się z nią po innych lokalach. Coby powiedziała Marja? I nagle zdecydował, że wszystko mu jedno i że pójdzie z Iwonką, dokąd ona zechce.

Przeczuwał instynktownie, że tak zrobi, ale nie odpowiedział. Wolał nie zobowiązywać się, bo ostatecznie, mógł się rozmyślić.

Orkiestra zaczęła grać i nieznajomy, który widocznie porozumiał się z nią wzrokiem, wstał i podszedł do stolika.

Ukłonił się Iwonce, a potem Henrykowi.

— Pan pozwoli?

Mówił czysto francuskim akcentem, lecz wyglądał na Anglika.

— Ależ owszem — odpowiedział po angielsku Henryk.

Nieznajomy uśmiechnął się sympatycznie.

— A więc nie potrzebowałem mówić po francusku. Zaraz panu odprowadzę damę. Jesteśmy w przyjaźni i za każdym pobytem w Paryżu muszę z nią zatańczyć. Najlepsza tancerka w Paryżu.

Objął ramieniem kibić młodej kobiety i wysunął się z nią na środek sali. Henryk obserwował ich uważnie. Rozmawiali jak starzy znajomi. Iwonka z pewnością nie skłamała i ten gość był jej kabaretowym przyjacielem. Mógł być Anglikiem, lub Amerykaninem. Fakt, że odważył się podejść do Iwonki, która siedziała z innym mężczyzną, wskazywał na dużą pewność siebie. Chociaż zachował się bardzo grzecznie.

— Co ty tu robisz? — zapytała Iwonka, gdy znaleźli się w drugim końcu sali.

— Przyszedłem zobaczyć się z tobą, moja mała. Mąż powiedział mi, gdzie cię szukać. Siedzi w tej chwili naprzeciwko i czeka na wiadomość od ciebie.

— Widziałam się z nim wczoraj wieczorem i rozmówiliśmy się. Radzę ci nie przychodzić do mnie ze zleceniami od niego, bo.... pożałujesz, Pont le Bec.

— Teraz nie nazywam się Pont de Bec, tylko Dukayne z Kanady — odpowiedział Pont le Bec.

Iwonka przypomniała sobie, co mówił Levarde. Że prowadzą jakiś interes, a potem wyjadą do Nowego Jorku. Przyjazd Pont le Beca do Paryża pozostawał niewątpliwie w związku z temi planami. Ale co ją to wszystko mogło obchodzić? Zatańczyła z nim tylko dlatego, że mógł nie wiedzieć, że zerwała z Jakóbem, a chciała, żeby wiedział. Pont le Bec był zabawnym łotrem i nie czuła do niego takiej odrazy jak do męża, ale i tak wolała nie mieć z nim do czynienia.

Pont le Bec uśmiechnął się przyjaźnie.

Zmieniłaś się od czasu, kiedyśmy tańcowali jawę na Avenue de Clichy, co?

Potrząsnął nią żartobliwie.

— Pamiętasz tę swoją niebieską szarfę? Pysznilaś się nią jak paw ogonem.

— Mam ją jeszcze.

— Ta twoja suknia musiała kosztować ze sześćdziesiąt franków. Ja mam auto, które czeka na mnie na ulicy, warte parę ładnych setek tysięcy.

— Twoje?

Pont le Bec zaśmiał się krótko.

— W tej chwili moje, a to najważniejsze.

Co oni mogli planować? Ten ucharakteryzował się na miljonera, tamten... No, tamten musiał być ostrożny.

Pont de Bec wskazał wzrokiem Henryka.

— Jesteś dziś w dobrem towarzystwie.

Żeby tylko łotr nie zechciał się zaznajomić przez jej pośrednictwo z tym poczciwym Anglikiem.

— Mój klient. Przychodzi ze mną tańczyć.

Pont le Bec wiedział doskonale, kim był Henryk, lecz nie chciał jej tego mówić. Muzyka umilkła. Przestali tańczyć i on rzekł:

— Odprowadzę cię do twego przyjaciela. Nie powinnaś go zostawiać długo samego.

— Nie potrzebujesz mnie odprowadzać. Sama pójdę. Dowidzenia, Dukayne.

— Zapamiętałaś? — spojrzał na nią badawczym wzrokiem. — Czy umiesz pamiętać o starych przyjaciołach?

— Powiedziałam ci, że z Jakóbem skończyłam na zawsze. I wolałabym, żebyś mnie nie zaczepiał dopóki jesteś jego przyjacielem. Przeciwko tobie nie mam nic, tylko...... trzymaj się ode mnie zdaleka.

— A jeżeli znajdziemy się.... przypadkiem w jednej kompanji?

— Obejdzie się bez przypadku. Trzymaj się zdaleka i koniec.

— A jakby się co zdarzyło? A jakby wypadło nam.... spotkać się....

— Komu?

— Nam, powiadam. Może się zdarzyć to i owo.

Spojrzał na nią ni to przyjaźnie, ni drwiąco. Pamiętała z dawnych czasów, że wzrok ten oznaczał u niego groźbę. Ale nie dała się nastraszyć.

— Powiedziałam ci, że nie chcę was znać. I nie chcę słyszeć o żadnych waszych kombinacjach.

— Nic się nie dowiesz, nic. Chciałem się tylko dowiedzieć, cobyś zrobiła, gdybyś się przypadkiem czego dowiedziała?

— Nie dowiem się. Nie chcę o was słyszeć.

— Ale jeżelibyś się dowiedziała?

Uderzyło ją, że tak nalegał. Widocznie miał coś na myśli. Stali jeszcze na środku sali, chociaż już wszyscy siedzieli. Anglik siedział sam. Musiał się dziwić, dlaczego ona tak długo nie przychodzi. Za nic w świecie nie zgodziłaby się, żeby się dowiedział, kim był Pont le Bec.

— Nie mogę z tobą dłużej gawędzić. Muszę już iść.

Stanął tak, że zasłonił sobą Henryka.

— Jeszcze chwilę. Odpowiedz mi na jedno pytanie. Co zrobisz, jeżeli dowiesz się o naszych planach? Mam powód, żeby cię o to pytać. Wiesz, jaki? Taki, że prawdopodobnie dowiesz się o wszystkiem. Gdybyś nie znała mnie i Jakóba, nie domyślałabyś się niczego, ale tak jak rzeczy stoją, możesz coś przewąchać.

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dzięki obecnym upałom, poziom wód gruntowych, które wystąpiły w r. b. w wielu dzielnicach Warszawy na znacznej wysokości, zalewając piwnice i zagrażając fundamentom wielu domów, obniżył się wydatnie, gdyż woda wysycha i szybciej wsiąka w grunt. Z tego powodu wszelkie niebezpieczeństwo jest narazie usunięte. Nie wyłącza to jednak możliwości dalszego zalania odpowiednich terenów w razie większych i dłuższych opadów atmosferycznych. Niebezpieczeństwo takie będzie usunięte dopiero po zmeljorowaniu właściwych dzielnic, a przedewszystkiem Saskiej Kępy, Czerniakowa i Mokotowa..

* * *

Na mocy decyzji magistratu miejskie biuro pośrednictwa pracy rozpoczęło wydawanie książeczek rozrachunkowych dla służby domowej. Podług przepisów obowiązujących służba domowa winna posiadać książeczki rozrachunkowe. Opłata wynosi 1 zł. przy wyrabianiu książeczek i 1 zł. 50 gr. przy zmianie służby. Koszt ten ponosi w połowie najmujący, w połowie służba. Biuro pośrednictwa pracy nie będzie pośredniczyło w razie braku książeczki. Najmujący, wydając służącej książeczkę rozrachunkową w celu znalezienia nowej służby winien wypisać sprawiedliwe i bezstronne świadectwo z wyszczególnieniem we właściwych rubrykach czasu pracy, wynagrodzenia, stopnia uzdolnienia i sprawowania. Właściciele i rządcy domów odpowiedzialni są za znajdującą się w ich domach służbę bez książek obrachunkowych. W tych wypadkach właściciele i rządcy domów obowiązani są we właściwym terminie zawiadomić wydział ewidencji ludności.

* * *

W teatrze Narodowym odbyła się premjera głośnej na scenach zagranicznych komedji Franciszka Molnara pod tyt. „Raz, dwa, trzy", w której wystąpił gościnnie znakomity artysta, Aleksander Zelwerowicz, mający tu dla siebie wielkie pole do popisu. Inne role główne odtworzyli pp.: Ola Leszczyńska, Stefan Hnydziński, Mieczysław Myszkiewicz. Widowisko uzupełnia zabawna komedja M. Twaina pod tyt. „Komedja o człowieku, który redagował gazetę rolniczą" z Janem Kurnakowiczem w roli popisowej. Obie sztuki wprowadził na scenę Al. Zelwerowicz. Nowe dekoracje pomysłu prof. Wincentego Drabika.

* * *

Zarząd wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa zdecydował urządzić ogródki na terenie schroniska miejskiego dla bezdomnych. Ogródki te są niezbędne w celu podniesienia stanu zdrowotnego schronisk oraz ze względu na dużą ilość dzieci, zamieszkujących schroniska.

* * *

Prezydent Wilna przesłał pod adresem magistratu Warszawy pismo z wyrazami podziękowania za hojną ofiarę w kwocie 10,000 zł. na pomoc ofiarom powodzi.

* * *

Warszawska szkoła muzyczna, której popisy dają chlubne świadectwo o poważnym zakroju i szybkim rozwoju uczelni, urządziła w sali Konserwatorjum niezwykle ciekawy koncert uczniów i uczenic klas poszczególnych profesorów.

—o::o—

Włóczęga psa—artysty.

Wygłodzony zgłosił się w policji.

Ze Lwowa donoszą:

Ub. niedzieli po północy po ostatniem przedstawieniu opuścił Lwów, bawiący tu kilka tygodni cyrk braci Staniewskich i wyjechał do Stanisławowa. W drodze między Bóbrką a Chodorowem wyskoczył z wagonu

tresowany pies-artysta,

ostrzyżony na lwa i znikł w lesie. Zatrzymano pociąg i wszczęto poszukiwania, które pozostały bezowocne, wobec czego cyrk odjechał w dalszą drogę, ku czarnej rozpaczy właściciela psa.

Aż oto wczoraj naraz wygłodzony „artysta" zjawił się pod drzwiami posterunku policji w Chlebowicach obok Bóbrki i „poprosił" o odesłanie go właścicielowi. Prośbie jego stało się zadość. Policja o znalezieniu psa doniosła dyrekcji cyrku, która wysłała swego przedstawiciela do Chlebowic.

KRATECZKI.

Piekielna awantura w kancelarji.

Zawodowy bezrobotny.

Latem praca jest bardzo przykra. Słoneczko świeci, ptaszki śpiewają, dzieci bawią się, dziewczęta spacerują, w chłodniach sprzedają lody, a ty, marny człowieku, siedź (lub stój) i pracuj, kiedy pot spływa z ciebie strumieniami, kiedy masz właśnie ochotę w zacisznym ogródku, (gdzie jest taki w Łodzi?) zjeść pół porcji lodów i otrzeć znojny pot z czoła.

Wogóle praca nie jest przyjemnością. Przyjemniej jest przecież wyjechać w podróż naokoło świata, a nawet do stratosfery, do gwiazdek, niż siedzieć w dusznem mieście i stękać na gorąco. Niestety, jednak, świat jest tak urządzony, że człowiek musi pracować. Wprawdzie żadna praca nie hańbi, powiada przysłowie, ale też nie przynosi specjalnego zaszczytu. Przecież otaczamy większym szacunkiem obywatela, który wprawdzie nic nie robi, ale zato ma dużo pieniędzy, niż człowieka, który ciężko pracuje, ale pieniędzy nie ma. Przysłowie więc, że żadna praca nie hańbi, jest tylko formą pocieszenia dla ludzi, którzy nie mogą sobie pozwolić na niepracowanie. Jest jeszcze inne przysłowie, które powiada, że praca jednego uszlachetnia, drugiego wzbogaca. Ja właśnie jestem tym jednym. Jestem już tak szalenie uszlachetniony, że nie zostało we mnie wcale miejsca na wzbogacenie się. Wogóle wszyscy moi znajomi muszą być ludźmi niezwykle szlachetnymi, gdyż żaden nie jest bogaty.

ANDRZEJ BEZROBOTNY.

Gdy Andrzej Michalak, mieszkaniec gminy Chojny, stracił pracę, nie był tym faktem szczególnie zmartwiony, gdyż dobry Pan Bóg stworzył instytucję zasiłków dla bezrobotnych, więc Michalak w odpowiednich okresach czasu zgłaszał się do urzędu gminnego po gotóweczkę i chwalił sobie wielce mądre urządzenia naszego państwa, które nikomu z głodu zginąć nie pozwalają.

Michalak w czasie otrzymywania zapomóg odzwyczaił się od pracy. Było mu wcale nieźle. Z rana na słoneczko, po południu na spacerek, wieczorem na przechadzkę i jakoś dzień za dniem schodził.

PRACA.

Ale urząd gminny dbał o swych obywateli i starał się każdemu zamiast zapomóg dawać zajęcie. I pewnego dnia przyszła kolej na Michalaka. Zawiadomiono go, że urząd gminny ma dla niego pracę. Michalaka bardzo to zmartwiło. Jakże to, myślał, zamiast brać pieniądze za nic, mam pracować? I Michalak zaczął się wykręcać. Nie poszedł do pracy raz i drugi, stękał, że praca jest ciężka, że przecież nie można i nie należy się przepracowywać i wreszcie oświadczył, że zajęcia nie przyjmuje. Urząd gminny więc wydelegował na jego miejsce innego bezrobotnego.

A gdy 31 marca r. b. Michalak, jak zwykle zgłosił się do urzędu gminnego po zapomogę, oświadczono mu, że rada gminna uchwaliła zapomóg mu więcej nie dawać, gdyż jest leń i wałkoń, pracować nie chce, więc na zapomogę nie zasługuje. To Michalaka zdenerwowało. Zwymyślał w sposób szpetny wójta Brandenberga, uderzył krzesłem w głowę sekretarza Karpińskiego, słowem zrobił piekielną awanturę, w związku z którą Sąd Grodzki wydał wyrok skazujący Andrzeja Michalaka na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Kto skradł 6 tysięcy złotych?

Tajemnica biuralisty.

Z Przemyśla donoszą:

Jakób Horn, młody kantorzysta fabryki maszyn „Polna", który został aresztowany jako silnie podejrzany

o kradzież 6000 zł

na szkodę wspomnianej firmy, znajduje się już w więzieniu śledczem tutejszego sądu okręgowego.

Znamiennem jest w tej zresztą prostej sprawie, że skradziona kwota pieniężna w jakiś tajemniczy sposób nagle znikła. Horn, który zrazu twierdził, że mu pieniądze wykradziono z kieszeni na ulicy Franciszkańskiej, przyznał się w końcu

do przywłaszczenia gotówki.

Zeznał on, że ukrył ją w przedsionku mieszkania swej ciotki. Na wskazanem jednak miejscu funkcjonarjusze policyjni znaleźli jedynie arkusz dziennika, w którym rzekomo pieniądze te miały być zawinięte, po pieniądzach [...] mych natomiast wszelki ślad zaginął.

Na tle tej zagadki zrodziły się [...] rozmaitsze domysły. Albo więc H[orn] pieniądze sam ukrył gdzieindziej, a [...] ślił sobie schowek u ciotki, albo ktoś [...] schowka te pieniądze wyciągnął i [...] zabrał, działając w porozumieniu [z] Hornem, albo ulotniły się one w[...] woli Horna, który znalazłby się w [...] jątkowem położeniu złodzieja, któr[ego] okradli z łupu niewyśledzeni spraw[cy]. Istnieją też inne koncepcje.

Opinja publiczna gubi się w do[my]słach zwłaszcza, że zrazu nie ch[ciano] nawet dać wiary, iż Horn, który się [cie]szył u swej firmy dużem zaufaniem, [do]pełnił tę kradzież.

Wszyscy więc pytają, kto skr[adł] 6000 zł., które skradł i schował Horn [na] szkodę fabryki „Polna".

Cios między oczy.

Bandyci w ubogiem mieszkaniu.

Z Łucka donoszą:

Nieznani sprawcy po wyjęciu szyby w lufciku otworzyli podwójne okna i wdarli się do mieszkania p. Rozalji Pinczukowej, zamieszkałej w małym domku parterowym w Łucku przy ul. Bolesława Chrobrego l. 80. Na odgłos podejrzanych szmerów p. Pinczukowa wstała z łóżka i weszła do pokoju, skąd szmery dochodziły. Włamywacze według słów poszkodowanej po odzyskaniu przez nią przytomności w szpitalu, zarzucili jej chustkę na twarz i [...] narzędziem zadali 6 ran ciężkich w [gło]wę, w tem jedną między oczy, por[anili] jej przytem palec u prawej ręki [przy] bezceremonjalnem

zdzieraniu pierścionka.

Pod razami ciosów p. Pinczukowa [po] wydaniu okrzyku o ratunek upadła [ze]mdlona. Obudzona jej krzykiem współ[lo]katorka uczenica 5-tej klasy miejscowe[go] gimnazjum izraelickiego wyskoczy[ła] przez okno na podwórze z wysokości pół piętra i zaalarmowała sąsiadów. [W] trakcie tego p. Pinczukowa odzyskała przytomność i wyszła z mieszkania [...] znaleziono ją bowiem w rowie o 40 m[e]trów od domu po przeciwnej stronie szosy nieprzytomną i odwieziono [do] szpitala, gdzie dopiero po 12 godzinach odzyskała przytomność, opowiedziała [o] wypadkach nocnych synowi. Zaalarm[o]wani krzykiem współlokatorki pos[zko]dowanej mieszkańcy ulicy Bolesł[awa] Chrobrego dopiero koło gmachu Urz[ędu] Wojewódzkiego napotkali poster[uņko]wego, który zawiadomił o wypadku [or]gana bezpieczeństwa. Policja wszczęła dochodzenie przy pomocy

psa policyjnego.

W przeddzień napadu na dom p. [Pin]czukowej o tej samej mniej więcej [po]rze nocnej nieznani sprawcy do[bierali] się do mieszkania opodal położonego p. Aleks. Kowalskiego, dyrektora „[...] inbanku", lecz zostali spłoszeni [przez] psa-wilka, który z wściekłością [rzucił] się ku oknu z otwartym „obe[...]" a następnie ku drzwiom. Zapam[iętałe] ujadanie psa podwórzowego wyr[aźnie] wskazywało na odprowadzanie p[rzez] tego stróża nocnego obcych przyby[szów]. Ofiara napadu ostatniego jest o[sobą] niezamożną; w tem samem podw[órzu] zamieszkuje jej zamożna krewna p. [...]ba Pinczukowa. Okoliczność powy[ższa] wskazywałaby, że włamywaczami [byli] ludzie niemiejscowi, mało obezna[ni ze] stosunkami lokalnemi.

Strzały w sypialni.

Włamywacz i odważna kobieta.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj w nocy na ul. Natolińskiej zdarzył się niezwykły wypadek. Oto zamieszkująca w domu nr. 13 p. Władysława P-ska kładąd się spać, otworzyła

okno w sypialni,

a dla bezpieczeństwa położyła pod poduszkę rewolwer.

Około godz. 3-ej dzielną niewiastę zbudziły podejrzane szmery. Pani P. sięgnęła pod poduszkę po rewolwer i zapaliła światło. Jakież było jej przerażenie, gdy ujrzała nieznanego osobnika, który trzymał już biżuterję w ręku, przekładał nogę za okno, aby wyskoczyć na ulicę. Nie namyślając się długo, odważna kobieta skierowała lufę w stronę złodzieja.

Huk kilku strzałów

wstrząsnął powietrzem,

zbir jednak uśmiechając się złośliwie, przesłał damie całusa i znikłał za oknem, równocześnie zaś rozległ się odgłos szybkiej ucieczki.

Nie wierząc poprostu oczom i ręce, która zawiodła, pani P. przyjrzała się również rewolwerowi. O nieba!

To nie była jej broń!

Cóż się okazało? Oto opryszek dostawszy się przez okno do mieszkania, przedewszystkiem sięgnął pod poduszkę, aby zabrać schowaną tam przypuszczalnie

torebkę z pieniędzmi,

znalazłszy zaś rewolwer, ukradł, zostawiając swój straszak.

Potem już bez obawy obrabował szafkę nocną z biżuterją i

żegnany kanonadą,

uciekł, gdzie pieprz rośnie.

Policja wszczęła poszukiwania skradzionej biżuterji, wartości 300 zł. i zuchwałego „lipkarza".

Co się stało?

Instynkt tłumu.

Co się stało? Na placu zgromadziła się grupa ludzi. — Koncert chyba nie, bo to

dzień powszedni.

Idziemy.

Do uszu biegną zmieszane szepty: „taka młoda, no, no"!

Pan policjant sprawuje jakiś uroczysty obrzęd. Co chwila pochyla się, porusza rękoma.. Zgromadzony tłum zwartym murem otoczył miejsce widowiska. Ciekawych coraz więcej. Zbiegają się, wspinają na palce, wyciągają szyje...

Pewnie kogo samochód „nadepnął".

Na ziemi leży młoda dziewczyna. Do zsiniałej twarzy przywarł skurcz bólu.

— Epilepsja... Tak: zwykła epilepsja. Nawet kości nikomu nie przetrącono. A o żadnej krwi, samochodzie niema mowy.

A jednak tłum stoi uparcie i patrzy. Nikt nie żałuje czasu. Ba, nietylko nie żałuje, ale ten i ów poświęci jeszcze z godzinę byle się tylko zdarzyła sposobność.

Wystarczy, by palcem kiwnąć, lub stanąć na środku ulicy i patrzeć ch[oćby] tylko w zwyczajne błękitne nie[bo], przybiegnie jeden, drugi i piąty, a [po]tem już cała ulica oczekiwać będzie [na] firmamencie

niesamowitego zjawiska,

byle posmaczek sensacji, byle wstrząs[nę]ło dreszczem podziwu czy trwogi.

BERNARD GERVAISE.

ZBIEG.

—:s:—

Była to godzina drugiego śniadania. Apetyczna i mocna woń bigosu unosiła się w małej jadalce na poddaszu.

Państwo Duchemin zasiedli właśnie do stołu—on zreumatyzmowany i głuchy, w swoim fotelu, ona na krześle w pobliżu drzwi kuchennych — kiedy cień jakiś mignął przed oknem, którego dwa skrzydła, wpół uchylone dotychczas, otworzyły się naroścież i jednocześnie ktoś wkroczył do pokoju.

Pani Duchemin krzyknęła z przerażenia, podczas gdy pan Duchemin mocował się z sobą, by stanąć na nogi, czego nie dokazawszy, opadł ponownie na swój fotel

— Co... co to znaczy?... Czego pan chcesz od nas?... — spytał intruza o minie bardzo wylękłej.

— Niech się państwo nie boją — odparł zadyszanym głosem — niech się państwo nie boją!... Nie trzeba krzyczeć!... Proszę pozwolić mi ukryć się tutaj przez chwil kilka!... Ści... ści... ggają mnie!!..

— Co on mówi? — pytał pan Duchemin krzykliwym tonem właściwym ludziom niesłyszącym swego głosu, daremnie zaokrąglając w małżowinę dłoń przy prawem zdrowem uchu.

Pani Duchemin skinęła nań, żeby zamilkł, sama zaś przypatrując się osobliwemu gościowi usiłowała zgadnąć do jakiej kategorji należał.

Był bardzo młody i mógł mieć lat dwadzieścia, co najwyżej. Ubrany poprawnie, robił wrażenie dobrze wychowanego chłopca. Pomny widocznie, iż nie wypada być w kapeluszu w mieszkaniu, odkrył głowę czerwieniąc się przytem. Obfitość gęstych, miękkich połyskliwych włosów ładnie zdobiło miłą twarz bez zarostu. Gość jednem słowem spadający z nieba, robił wrażenie sympatyczne, co go uratowało. Któż bowiem poznać mógł kryminalistę pod tak zwodniczo ujmującą postacią?

— Dziecko jeszcze... — pomyślała stara kobieta z pełnem tkliwości pobłażaniem.

I z ową szybkością decyzji, zdarzającą się nieraz w momentach krytycznych u kobiet, odezwała się do nieznajomego, przysuwając mu krzesło:

— Siadaj, kawalerze! Zjesz obiad z nami.

Usłuchał pokornie, podczas gdy pan Duchemin nie rozumiejąc nic, robił wielkie oczy i powtarzał wkółko:

— Co to jest?... Co to ma znaczyć?...

Ale żona jego nie miała czasu na wyjaśnienia, zajęta ustawianiem nakrycia dla niespodziewanego gościa, o którym wyrobiła już sobie zdanie.

Z takim korzystnym wyglądem fizycznym musiał to być amant na gorącym uczynku -przyłapany przez surowego ojca lub zazdrosnego męża.

Hipoteza ta tak trafiła jej do przekonania, że pośpieszyła podzielić się z nią z mężem zapomocą kilku słów, nagryzmolonych na świstku papieru.

Głuchy jegomość przeczytawszy je, wybuchnął homerycznym śmiechem z uciechy.

— A to gałgan! — wykrzyknął pod adresem młodocianego uwodziciela, który osłupiał z podziwu nad genjalnym pomysłem poczciwej pani domu. Czyż siedząc przy stole, z serwetą pod brodą, w towarzystwie sędziwej pary małżeńskiej nie jest stokroć bezpieczniejszy, aniżeli w najhermetyczniejszej kryjówce?

— Jedzże, kawalerze! — zapraszała pani Duchemin, kładąc improwizowanemu gościowi znacznej objętości kawałek mięsa na talerz.

— Nie jestem głodny — wymawiał się narazie. Kiedy wszakże chcąc zrobić gościnnej pani domu przyjemność, zabrał się do olbrzymiej porcji, uczuł nagle apetyt i wpadł w dobry humor.

Rzucając ukradkiem spojrzenia w okno w obawie możliwego pościgu, zaczął rozmawiać o tem i owem z ożywieniem wielkiem. Mówił nietylko z łatwością, ale i dowcipnie. Zachwycona pani Duchemin śmiała się z jego kawałów, które musiała powtarzać mężowi, krzycząc mu je głośno w ucho.

Głuchy wybuchał wówczas kaskadą śmiechu i dla okazania krotochwilnemu gościowi swego zachwytu nalewał mu raz po raz dużą szklankę wina.

Niebawem chcąc wziąć czynny udział w rozmowie, zaczął również opowiadać stare historje z dawno ubiegłych czasów, kiedy jako urzędnik akcyzy silił się sprytem swym udaremniać chytre i podstępne zabiegi przemytników. Gość słuchał z uprzejmym wyrazem twarzy, udając zainteresowanie temi przebrzmiałemi sprawami. Pani Duchemin pełna tkliwego pobłażania nie przerywała mężowi.

Wielki spokój i niezwykła pogoda panowała w tym zacisznym pokoju, który przybrał znienacka, nie wiedzieć z jakiego powodu, wygląd świąteczny.

— Pójdę zrobić trochę kawy — oznajmiła wesoło pani Duchemin po deserze — rzadko ją pijamy z mężem wobec kategorycznego zakazu lekarza, ale od jednego razu...

W kilka chwil potem wonny napój parował w filiżankach.

— Gdybyś nam dała kropelkę... — odezwał się były urzędnik akcyzy nieśmiało.

Pani Duchemin postawiła na stole butelkę „chartreuse", napoczętą przed dziesięciu laty.

Rozmowa potoczyła się znowu. Czas mijał szybko w błogosławionym quasi — rodzinnym nastroju, aż do chwili, kiedy młodzieniaszek obliczywszy iż po dwóch zgórą godzinach zawzięci jego wrogowie zaniechali z pewnością pościgu wstał od stołu i począł się żegnać, co dało pole do wzruszającej scenki: roztkliwiony mocnym likierem pan Duchemin z wilgotnemi oczyma uściskał gorąco dłonie nowego swego przyjaciela, wyrażając żal z powodu niemożności towarzyszenia mu do drzwi. Pani Duchemin w zastępstwie jego odprowadziła gościa do małego ciemnego przedpokoju, gdzie na słomiance odbyło się czułe pożegnanie.

Młody człowiek przesadzał się w podziękowaniach, tchnących niewymowną wdzięcznością. Mimo szczere jej [...] jednakże w głosie odchodzącego [...] jego postawie przebijało dziwne [...] niezdecydowaniem połączone zakł[opotanie].

— Proszę pani — odezwał się [...] cie zmieszany — obawiam się, że [...]cy mię mogą czatować na mnie p[...]mie, wobec czego wolałbym pow[...] pani, na wszelki wypadek... dla m[ego bez]pieczeństwa.., Pani może zrobić [...] co zechce!...

Mówiąc tak, wydobył z kieszeni [mary]narki niewielką paczkę, owiniętą w [...]tę, wcisnął ją pani Duchemin i znikł [na scho]rali klatki schodowej.

Stropiona staruszka rozwinąwszy [pacz]kę ujrzała z osłupieniem w oczach [...] zegarek damski ze staroświeckim [...] łańcuchem, dwa złote pierścionki [z ka]mieniami, brylantową broszkę, srebrne [szczyp]czyki do cukru i sześć łyżeczek [...]baty...

Zrozumiała wówczas, kogo pod[ejmowa]ła tak gościnnie u siebie. Kryjąc p[...] tuchem niespodziewany łup wróciła [do ja]dalni, gdzie mąż pełen jeszcze za[chwytu] nad młodocianym gościem oczekiwał [ni]ecierpliwie.

— Przemiły chłopak, nieprawda? — uważył sącząc z kieliszka ostatnie [krople] niedozwolonego nektaru.

— Bardzo miły! — potwierdziła, [...]wając przed nim skradzione prz[edmioty], które postanowiła odnieść do kom[isarjatu] policji niezwłocznie.

Tłum. Jó[...]

—x-x—

SPORT

[B]ARWNE WIDOWISKO NA BOISKU CZERWONYCH.

Tańce między bramkami.

W dniu wczorajszym na boisku ...S. Towarzystwo Nauczycieli Wy...ania Fizycznego w Łodzi zorgani...ało eliminacyjne zawody do Spały młodzieży łódzkich szkół średnich. ... tysiące młodzieży obojga płci ...inęło się przez stadjon ŁKS. Ro...ie formalnie na terenie całego par-

Zawody zaszczycili swą obecnością ...wojewoda dr. Rożniecki, kurator ...omski, prezes Kucharski, gen. Mała...ski, kuratorowa Gadomska, na...icy kuratorjum Szulc i Krzywo...ki. Organizatorom zawodów prze...dził w organizacji deszcz, przeto ...częły się one z pewnem opóźnie-

Wyniki zawodów eliminacyjych są ...ujące: 100 mtr.: Kucharski 11,6, ... 12,4, Bystry 11,7, Miller 12,3, We...ski 12,7, Wolf 12,1, Maciaszczyk ...Neuman 12,1.

...k wdal: Kucharski 6.51, Cylke ...Bystry 6,32, Miller 6,19, Weso...ki 6,13, Wolf 5,94, Maciaszczyk ...Neuman 5.84.

...t oszczepem: Kucharski 42,42, ... 45,90, Bystry 38,30, Miller 44,23, ...owski 37,22, Wolf 39.27, Maciasz...39.61, Neuman 39.27.

...wanie 50 mtr.: Kucharski 53.8, ... 37, Bystry 51,8, Miller 53,2, We...ski 57,1, Wolf 53,1, Maciaszczyk ...Neuman 51.1.

...e: bieg 60 mtr. Stefańska 9,1, Kor...ka 9 sek., Połomska Kryst. 9.5, Po...a Bog. 9,8 sek.

...ok wzwyż: Stefańska 1,15, Kor...a 1,35, Połomska K. 1,30, Połom...B. 1,20.

...cz reprezentacji szkolnej Łodzi ...enie przeciwko reprezentacji ...ej m. Zgierza zakończył się zwy...em łodzianek w stosunku 7:1.

...cz w koszykówkę pomiędzy Pań...em Seminarjum Nauczycielskiem ...twową Szkołą Włókienniczą za...ył się zwycięstwem Seminarjum ...unku 23:19.

...cz szczypiorniaka pomiędzy Gim... im. Piłsudskiego a Gimn. Nie...em przyniósł wynik remisowy

...trzostwo koszykówki zdobyła ... Państwowego Seminarjum Na...skiego Mistrzostwo siatkówki ...owa Szkoła Włókiennicza, siat... żeńskiej Gimn. Szczanieckiej.

... o tyczce dały wyniki: Bystry ...w 2.97 mtr., 2) Kucharski 2,70

W biegu 1500 mtr. pierwsze miejsce zajął Młotkiewicz w czasie 4.12 min.

Ewenementem wczorajszego święta młodzieży były pokazy gimnastyczne w takt muzyki drużyn męskich oraz tańce ludowe drużyn żeńskich. Pokazy wypadły imponująco i były silnie oklaskiwane. Grupa męska wyszkolona jest świetnie, grupa żeńska nieco jeszcze szwankuje w technicznych rozstawieniach. Dziewczęta

nie opanowały komend.

Obrazy taneczne wykonane były dobrze, całość zaś wyglądała imponująco. Wzrokowo grupa żeńska przedstawia się wspaniale. Piękne różnobarwne stroje ludowe wprawiają widza w zachwyt. Również w podziw wprawia opanowanie tańców i poszczególnych obrazów zbiorowych przez młodzież rekrutującą się z kilkunastu szkół. Znać pracę kierownictwa i wychowawców fizycznych.

Pokazami kierowali poza nauczycielami w. f. wiz. Połomski, prof. Szumlewska (grupa żeńska) i prof. Gorczykowski (grupa męska).

K.

[...]NÓW PADŁY KOSZE...

Sześć spotkań o mistrzostwo.

...ubiegłą sobotę i niedzielę odbyło ...sześć spotkań o mistrzostwo Łodzi ...szykówkę męską oraz jedno o mi...stwo kl. B., natomiast zespoły żeń... — odpoczywały.

...ogół zwycięstwa odnieśli fawo...a na czele tabeli kroczy nadal ...bez przegranego meczu.

...mistrz Łodzi, Ikape, gra z meczu ...z lepiej, czego dowodem bodajże ...stwo nad YMCA, która na me...re dni temu odniosła zwycięstwo ...ym przeciwnikiem 30:6, a w sobo...ak musiała zejść z boiska poko-

...leży nadmienić że RKS. TUR. nie ...ał ani jednego zwycięstwa, to też ...le się na końcu tabeli.

...yniki poszczególnych meczów ...tawiają się następująco:

IKAPE — YMCA 19:9 (10:7).

...a ostra, lecz interesująca, zwy...a gra jednak z pechem, szczególnie ...órski, traci pewne pozycje. Poko...bez 3-ch najlepszych graczy, a re...wi nie byli w stanie sprostać ...mu zadaniu, to też gra ich wypa...łabo.

...ziował p. Kościelski.

...UMPH TUR. 24:18 (16:6).

...R. bez Gruszczyńskiego, a Tri...bez Schönfeldera. Słaba gra obu ...ów, pokonani powinni spotkanie to wygrać i tylko dzięki niedyspozycji strzałowej ataku ponieśli porażkę.

Sędziował p. Rudnicki.

ŁKS. — ZJEDNOCZONE 30:22 (22:13).

Zasłużone zwycięstwo ŁKS., który grał dobrze szczególnie do przerwy, wyróżnił się Pegza i Gapiński.

Sędzia p. Łuchniak.

ZJEDNOCZONE — WKS. 19:11 (5:5).

Słaba gra, (teren błotnisty). Piłka ciężka, a gracze z najbliższej odległości tracą pewne pozycje. Wyróżnił się Stanikowski i Hołyszewski.

Sędzia p. Borek.

YMCA. — TUR. 23:4 (14:2).

Pokonani bez (chorego kontuzjowanego) Kozaneckiego i Gruszczyńskiego. zwycięzca w komplecie, to też bez większego wysiłku odnosi łatwe zwycięstwo

Sędzia p. Borek.

ŁKS. — TRIUMPH 27:15 (14:6).

Najciekawsze spotkanie dnia, mimo że ŁKS. grał bez Krauzego, odniósł w zupełności zasłużone zwycięstwo.

Sędzia p. Strzekotowski.

TURYŚCI — HASMONEA 13:21 (12:6).

Gra nieciekawa, brak kombinacji, rzuty do kosza niecelne, to też zwycięstwo odnosi zespół więcej rutynowany.

Sędziował p. Skrzekotowski.

[K]LĘSKA STIBBEGO.

Łódzcy bokserzy w Czechosłowacji.

...dzka reprezentacja bokserska, któ...duje się na tournee po Czechosło...rozegrała pierwsze spotkanie w pią...ieczór w Brnie, przegrywając do re...tacji tego miasta w stosunku 7:9 ...a krzywdził łodzian, dla których ...wie byli niełaskawi. Wyniki po...lnych spotkań przedstawiają się ...jącao (według kolejności wag): ...a zwycięża na punkty Pawlaka ...ensik zwycięża niezasłużenie Cy...(Ł), Krumper zwycięża na punkty ...kiego (Ł), Klimczak (Ł) zwycięża ...nkty Kosina, Sewerynlak remisuje ...klem, Meyer (Ł), remisuje z Ligno, ...ch wypożyczony do reprezentacji ...le ze Skrivankiem i Stibbe zwycięża

na punkty Ostrużniaka.

W sobotę reprezentacja łódzka zremisowała w Ołomuńcu 8:8 z tamtejszą reprezentacją. Wyniki według kolejności wag przedstawiaja się następująco: Pawlak (Ł) zwycięża na punkty Tessera, Cyran zwycięża przez k. o. Petara, Zach zwycięża na punkty Zielińskiego, Klimczak (Ł) zwycięża przez k. o. Konopkę, Seweryniak zwycięża na punkty Gudrocha, Ślezak zwycięża na punkty Meyera (Ł), Kawel zwycięża na punkty Wystracha i wreszcie największą niespodzianką jest przegrana mistrza Polski Stibbego przez techniczne k. o. do Wodisa.

Piłkarze przyzwyczaili się do niespodzianek.

Wyniki A klasowe.

Rozgrywki A klasowe o mistrzostwo Okręgu Łódzkiego przynoszą coraz więcej niespodzianek. Wczoraj znów w Pabjanicach tamtejsze P. T. C. zgotowało W. K. S. niespodziankę, bijąc go w stosunku 1:0. Takiego wysiłku po drużynie pabjanickiej nikt się nie spodziewał. Jeśli P. T. C. pójdzie nadal w takiem tempie, to może być spokojne o należne mu w klasie A miejsce. Wojskowym zaś nie wolno robić „psikusów" swym zwolennikom, gdyż w ten sposób mogą utracić rzetelnie zarobiony w roku ubiegłym tytuł mistrza Łodzi. Wbijanie w drużynę, że jest świetną, mści się.

W innych zawodach niespodzianek nie było. Ł. K. S. łatwo wygrał z Widzewem. Hakoah rozprawił się gładko z Burzą w dogrywce a Strzelecki K. S. udowodnił po raz drugi, że bezwzględnie nie jest kandydatem do spadku. Wygrana z Burzą i wczorajszy remis z Ł. T. S. G. świadczy o wyrównaniu drużyny strzeleckiej.

Przebieg gier wczorajszych i sobotnich był nadzwyczaj ciekawy, to też podajemy poniżej sprawozdania naszych reporterów sportowych.

STRZELECKI K. S. — Ł. T. S. G. 0:0.

Strzelecki K. S. zdając sobie sprawę z ważności spotkaania zagrał świetnie. Do przerwy gra otwarta. S. K. S. ma moc świetnych okazyj do zdobycia goali. Ł. T. S. G. broni jednak zaciekle bramki gra przytem tylko na Królika i Wunschego, wystarczyło więc S. K. S. trzymać tych graczy, aby wynik bezbramkowy do przerwy nie zmienił się.

Po zmianie stron Ł. T. S. G. zdobyło przewagę dzięki taktyce obronnej S. K. S. Taktyka tą pozwoliła na utrzymanie wyniku do końca zawodów.

Sędziował b. dobrze p. Grajwoda.

TURYŚCI — ORKAN 1:1

Turyści posiadają więcej z gry, są świetni technicznie i taktycznie. Orkan gra żywiołowo i twardo. W 10 min. pada goal dla Fioletowych ze strzału Hahna.

Po przerwie Orkan przychodzi do głosu i ma silną piętnastominutową przewagę, podczas której zdobywa wyrównanie przez Pawlaka, poczem opada na siłach. Turyści znów uzyskują przewagę. Cała gra prowadzona była ostro. Dobrze w Orkanie grał Wojciechowski w bramce.

Sędziował bardzo słabo p. Rakowski.

Ł. K. S. — WIDZEW 2:0 (0:0).

Zasłużone zwycięstwo Ł. K. S. Widzew grał słabo bez zwykłej ofiarności, mimo to gra bardzo ciekawa. Do przerwy żadna ze stron nie mogła uzyskać bramek. W 24 m. bramkarz Ł. K. S. kontuzjowany schodzi z boiska, a miejsce jego zajmuje Jakubiec. Po przerwie Frymarkiewicz wraca. Na początku II-ej części meczu Fiedler III zyskuje bramkę dla Ł. K. S. po rzucie wolnym, bitym przez Kalinowskiego. Drugą bramkę Ł. K. S. zdobył przez Ałaszewskiego w chwili, gdy Widzew grał w „dziewiątkę", bowiem Balczewskiego usunął sędzia, a Nurczyński opuścił boisko.

Sędziował p. Szer J. Dobrze.

P. T. C. — W. K. S. 1:0 (0:0).

Szczegóły porażki W. K. S. w Pabjanicach podamy jutro.

BURZA — HAKOAH 2:0.

Tempo gry ostre, przewaga zmienna. Hakoah z miejsca ujmuje inicjatywę i ma więcej z gry. Zwycięstwo zasłużone. Obie bramki zdobył Preser z przeboju i po rzucie z rogu. Sędziował p. Dowbór — dobrze.

Po dogrywce 45-minutowej odbył się 45-minutowy mecz towarzyski z wynikiem 1: 1.

Tabela mistrzostw jest następująca.

		Gier	Pkt.	St. br.
1)	Ł.T.S.G.	13	18	31:10
2)	Orkan	11	16	24:13
3)	Hakoah	11	16	29:20
4)	Ł.K.S. I-b	12	15	38:22
5)	W.K.S.	12	13	18:13
6)	Turyści	12	10	24:26
7)	Widzew	12	10	21:28
8)	Strzelecki K.S.	13	10	19:28
9)	Burza	11	9	15:26
10)	P.T.C.	11	9	12:29
11)	Kaliski K. S.	12	4	16:32

Cracovia na ostatniem miejscu.

Zmienione oblicze tabeli.

Po ostatnich sensacyjnych rozgrywkach ligowych, w których padły nadspodziewane wyniki sytuacja w Lidze przedstawia się nadzwyczaj ciekawie. Mimo, że w pierwszej rundzie rozegrano dotychczas 3/3 spotkań o mistrzu rundowym marzyć jeszcze nie można. Typowana przez ogół Wisła załamała się i nie może podnieść stanu posiadania (11 pkt.). Jeśli Ruch pójdzie dotychczasowemi śladami to ma najwięcej szans na zajęcie pierwszego miejsca. Reszta klubów trzyma się również w zwartem kółku mając po 10 i 9 punktów. Najgroźniej przedstawia się sytuacja w dole tabeli. Cracovia zmuszona była zająć po porażce z Wartą ostatnie miejsce z 5 punktami. Najgorzej wyglądają kluby Lechja, Czarni i Cracovia. Takiego rozrzucenia punktów dotychczas w rozgrywkach ligowych nie było. ŁKS ilość gier zrównał z ilością punktów i jeśli dalej tak czynić będzie to spodziewać się należy zajęcia przez łodzian miejsca

w czołowej grupie.

Po wczorajszej niedzieli i sobotnich meczech tabela przedstawia się jak poniżej a wyniki i krótkie sprawozdania telefoniczne wyglądapa następująco:

Sobotnie wyniki ligowe, które szerzej oświetliliśmy wczoraj przedstawiają się następująco:

Ł. K. S. — Czarni 1: 1.

Warszawianka — Legja 4:2.

W niedzielę uzyskano następujące wyniki:

WARSZAWA:

POLONJA — POGOŃ 0:4 (0:2).

Sensacyjne zwycięstwo Pogoni nad słabo grającą Polonją. Pogoń przeważała niemal przez cały czas zawodów i na zwycięstwo w zupełności zasłużyła Szczególnie dysponowany był w drużynie Pogoni atak, który strzelał bezustannie na bramkę Polonji. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Skowroński 3 i Zimmer. W Polonji jednym dobrym graczem był Bułanow.

KRAKÓW:

WARTA — CRACOVIA 2:1 (1:0).

Niezwykle interesujący przebieg spotkania. Warcie udaje się w pierwszej połowie zdobyć bramkę ze strzału Kniolы. Po zmianie stron mimo iż Cracovia atakuje bezustannie Warta zdobywa drugą bramkę ze strzału samobójczego. Odtąd Cracovia formalnie nie schodzi z połowy Warty nie jest jednak w stanie zdobyć bramki. Cracovia wreszcie w 37 min. zyskuje honorowy punkt przez Zielińskiego. Sędziował p. Krukowski.

TABELA LIGOWA.

		Gier	Pkt.	St. br.
1)	Wisła	9	11	23:11
2)	Ruch	8	10	15: 8
3)	Legia	8	10	15:11
4)	Warta	9	10	22:13
5)	Pogoń	8	10	15:14
6)	Ł.K.S.	9	9	17:16
7)	Polonja	10	9	19:18
8)	Warszawianka	8	8	20:24
9)	Garbarnia	7	7	8: 5
10)	Lechja	7	6	8:21
11)	Czarni	8	5	12:20
12)	Cracovia	9	5	11:24

Chluby 4-ch drużyn.

Zawody o mistrzostwo.

Wczoraj odbył się wyścig kolarski o mistrzostwo ŁKS., TZS., Resursy i Winy na rok 1931. Start i meta na Krzywiu za Zgierzem. Trasa biegła wzdłuż szosy warszawskiej i wynosiła 100 klm.

Wyniki wyścigów poszczególnych klubów są następujące:

Ł. K. S.

1) Hofsmajder Jan, czas 3 godz. 26,47,4 2) Faflik Rudolf, czas 3:34,51,4; 3) Iżykowski Zenon, czas 3:40,52,2; 4) Szefler Alfred, czas 3:43,23,6; 5) Szymański Hieronim, czas 3:45,18,6; 6) Łopatkiewicz Stefan, czas 3:49,28,6; 7) Pietrzyk Franciszek, czas 3:50,46,6; 8) Kwiatkowski Maksym., czas 3:52,01,6.

T. Z. S.

1) Kłosowicz, czas 3:14,6; 2) Marczewski, czas 3:33; 3) Morga, czas 3:40.

Kłosowicz wykazał wspaniałą formę.

RESURSA.

1) Urbanowicz.

WIDZEWSKA MANUFAKTURA.

Bieg odbył się na 93 klm.

1) Gatka — czas 3:19.

Wyścigi samochodowe

na ulicach Lwowa.

W niedzielę odbył się na ulicach Lwowa wielki wyścig samochodowy, który zgromadził obok kierowców krajowych znakomitych automobilistów zagranicznych. Wyniki przedstawiają się następująco: Kategorja sportowa: 1) Nadni (Rumunja) na Bugattim w czasie 1.03,17; 2) Bogucki również na Bugattim 1,03,31, 3) Widawski 1,04,13. Kategorja wyścigowa: na przestrzeni 150 klm.: Startowało 7 kierowców. Ripper wycofał się na trzeciem okrążeniu. Na jednem z zakrętów Sacht zderzył się z Jellenym i uległ pęknięciu czaszki. W stanie bardzo ciężkim przewieziony został do szpitala. Bieg ukończyło wobec tego 4-ch zawodników. Pierwszy przybył S. Stuck (Mercedes) 1,56,45. Drugi hrabia Hardek (Austrja 158,56, 3) Hołuj. W kategorji turystycznej pierwsza przybyła pani Koźmianowa (Austro Daimler) 14.3,36, 2) Reim 43.39. Mimo deszczu przyglądało się wyścigom przeszło 30 tysięcy widzów.

* * *

W Zjeździe gwiaździstym do Lwowa Łódź zdobyła na własność 2 nagrody przechodnie. Indywidualnym zwycięzcą został p. Kazimierz Poznański na Austro-Daimlerze 107 pkt.

Panie na boisku.

Nowe rekordy okręgowe.

W sobotę i niedzielę odbywały się w Łodzi na boisku WKS mistrzostwa lekkoatletyczne klasy A i B dla kobiet Wyniki przedstawiają się następująco: Klasa A: 1) Kwaśniewska (ŁKS) 9 sek. 100 mtr., 1) Kwaśniewska 14.2. 200 mtr. 1) Kwaśniewska 30.4, 80 mtr. płotki: 1) Kwaśniewska (ŁKS) 29,57 (Nowy rekord okręgowy), skok wdal z rozbiegu: 1) Kwaśniewska 4,98, skok wdal z miejsca Kwaśniewska 2,22, (nowy rekord okręgowy), kula: 1) Weissówna 10,15 (nowy rekord okręgowy) dysk: (Weissówna 31,82. W ogólnej punktacji w klasie A zwyciężył drużynowo ŁKS 29 pkt. przed Sokołem 11 pkt. i Kruschender 10 pkt. Klasa B: 60 mtr.: Juszczakówna (ŁKS) 9 sek, skok wdal z miejsca: Kłysówna (KE) 2,10, dysk: Głażewska (ŁKS) 26.72,800 mtr. 1) Głażewska 2,43,2, kula: 1) Wentlówna (ŁKS) 8.67, 100 mtr.: 1) Juszczakówna (ŁKS) 14,6, 200 mtr.: 1) Głażewska 32 sek. 80 m. płotki: 1) Fogtówna (KE) 17,2 sztafeta 4 x 100 1) IKP 59,2, 4 x 200 1) ŁKS 2,11 sek., skok wzwyż: 1) Solska (ŁKS) 1,40(skok wdal 1) Głażewska 4,18 oszczep: Smętkówna 30,10 (nowy rekord okręgowy). W ogólnej punktacji klasy B zwyciężył ŁKS 48 pkt. przed Kruschendrem 14 pkt., IKP 13 pkt., Sokół 9 pkt., Hakoah 3 pkt. Startowało 36 zawodniczek.

—:s:—

Radjo-kącik

Wtorek.

11.55 Sygnał czasu, 12.05 Muzyka z płyt gramof., 13.15 Program dzienny i repertuar teatrów i kin 15.25 Odczyt. 15.45 „Chwilka lotnicza" 16.00 Płyty gramof., 16.45 Kom. dla żeglugi, 16.50 Odczyt, 17.15 Muzyka z płyt gramof. 17.35 Odczyt, 18.00 — 19.00 Koncert popul., 19.00 Rozmaitości 19.20 Płyty gramofonowe, 19.40 Kom. Izby Przem. - Handlowej, program na dz nast. i kom. meteorol. 20,00 Pras. Dziennik Radj 20.15 — 22.00 Koncert, 22.00 Feljeton, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. R. kom. i muzyka.

Katowice, wtorek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gramof., 13.10 Kom. meteorol. 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Komunikaty, 15.25 Odczyt z Warszawy, 15.45 „Chwilka lotnicza". 16.00 „Miłe złego początki, lecz koniec żałosny — czyli historja wyprawy do spiżarni" — bajeczka prawdziwa (Ciocia Hela)., 16.15 Koncert z płyt gramof., 16.50 Odczyt z Warszawy, 17.10 Koncert z płyt gramof. 17.35 Odczyt z Krakowa 18.00 — 19.00 Koncert, 19.00 Codz. odcinek powieściowy, 19.30 O. Regorowiczowa: „Żywe kamienie" — Berenta, 19.50 Kom. Zw. Młodzieży Polsk. 19.55 Kom. meteorol., 20.00 Pras Dziennik Radj., 20.15 — 22.00 Koncert, 20.00 Feljeton 22.15 Dodatek do Pras. Dz. R. 22.20 Kom. i program na dz. nast. 22,30 — 24.00 Muzyka.

Königswusterhausen, wtorek 1634,9 m.

12.30 — 12.55 Płyty gramofonowe, 15.00 — 15.30 „Człowiek w podróży" Dr. H. Hajek: „O demokracji serca", 15.45 — 16.00 Program dla dzieci, 16.00 — 16.25 Dr. L. Kühn: „Na gruzach Troi", 16.30 — 17.30 Koncert z Lipska, 17.30 — 17.35 Prof. Mersmann: „Rozumienie nowej muzyki", 18.30 — 18.55 Dla szkół wyższych, Radca rząd. dr. V. Engelhardt: Idea uniwersalizmu w dziejach, 19.00 — 19.25 Francuski dla początk., 20.00 — 20.25 Obrazki z dzisiejszej Rosji. Lisbeth Weichmann: „Dziecko i wychowanie", 20.30 Koncert, 21.15 Transm. z Langenbergu 22.10 Komunikaty, nast. koncert.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — po poł. Śluby panieńskie; wiecz. Jazda na wystawę.

Teatr Kameralny: — Przedstawienie zawieszone.

Rakieta: — Zaczynamy z Gierasieńskim

Wesoły Raj: — 1001 olimpjada.

Złota Kaczka: — Najweselsza parada

Apollo: — Upadły anioł.

Bajka: — Szalona dziewczyna.

Casino: — Na falach namiętności.

Czary: — Cyrk.

Capitol: — Parada miłości.

Carso: — Rex Bell czarodziej.

Grand Kino: — Za kulisami kabaretu

Luna: — Jedna noc... ewentualnie.

Ludowy: — Manulescu.

Mimoza: — Dynamit.

Odeon: — Wyjęty z pod prawa.

Oświatowy: — Dla dorosł. Dama Kameljowa. Dla młodz. Rintintin wśród wilków.

Palace: — I. Zdeptany honor; II. Mama nie pozwala.

Przedwiośnie: — Gorąca krew.

Resursa: — Złotowłosy anioł.

Splendid — Tancerka Cilly.

Spółdzielnia: — Z dnia na dzień.

Wodewil: — Rudowłosa.

Zachęta: — I. Szalony książę, II. Simba, król puszczy.

WINSZUJEMY:

Jutro: Felicjanowi.
Wschód słońca 3.18.
Zachód — 7.52.
Długość dnia 16.34.
Przybyło dnia 8.48.
Tydzień 24.

Topielec z rzeki świętego Wawrzyńca.

Widmo dawnej zbrodni prześladowało mordercę.

Dziwne zaiste są koleje losu

On ją niewątpliwie goraco kochał. Kiedy zaś spotkał raz na ulicy Antwerpji w towarzystwie innego mężczyzny, co do którego miał pewne podejrzenia zamordował oboje w dzikim szale zazdrości.

A jednak ten straszny wstrząs, tragedja zdrady, popełnionego morderstwa i śmierci ukochanej istoty nie wzbudziła w jego umyśle chęci rozstania się z tym światem. Przeciwnie, myśl gorączkowo pracowała w zupełnie innym kierunku — jakby zbiec i rozpocząć nowe życie, zdala

od miejsca tragedji.

Udało się.

W Kanadzie, w Montrealu przy ulicy Ontarjo 254, od sześciu lat mieszkał niejaki Fisher. W Antwerpji nazywał się inaczej.

Sześć lat życia i pracy w nowych warunkach, wiele wspomnień być może zatarło, być może tylko przytłumiło. Fisher pracował zawzięcie, wypełniał pracą cały dzień, bał się chwil wolnych, kiery powracają dawne myśli.

I oto nagle znikł, przepadł bez śladu.

Dopiero po paru dniach wyłowiono z rzeki św. Wawrzyńca zwłoki jakiegoś mężczyzny, którym okazał się — Fisher.

Śledztwo ujawniło, że popełnił samobójstwo

„z powodu utraty pracy“.

Więc jakto? Ten, który miał siły przeżyć morderstwo własnej żony, nie przeżył widma nędzy?

Czy może raczej — nie przeżył strachu przed widmem dawnej zbrodni, które w dni puste, wolne od pracy, niczem nie wypełnione powracałoby wciąż, musiałoby wciąż powracać.

Można było uciec przed policją, nie sposób jednak uciec przed sumieniem. Głos jego, choć przygłuszony, kiedyś z czasem odzywa się i domaga się — rozrachunku.

Matka pomogła do ucieczki młodej parze.

Skandal towarzyski w Berlinie.

Rodzina znanego w Berlinie malarza Bruno Breila dotknięta została niezwykłą klęską. Oto, jeszcze we wrześniu ub. roku zniknęła w tajemniczy sposób z domu Breila 15-letnia jego córka Hiltrud, odznaczająca się

niezwykłą urodą.

Zniknięcie jej wypadło jednocześnie z ucieczką z domu rodzinnego 20-letniego barona v. Hodenberg.

Młoda para zapoznała się w kawiarni, gdzie baron grywał na skrzypcach. Zaręczyli się.

Rodzice Hiltrudy nie chcieli się jednak zgodzić na to małżeństwo a za główną przeszkodę uważali osobę matki młodzieńca, baronowej Anity v. Hodenberg: ta 40-letnia, piękna jeszcze kobieta, nie cieszyła się najlepszą opinją, to też państwo Breil nie życzyli sobie takiej teściowej dla ich córki.

Ale Hiltrud urządzała takie sceny,

groziła samobójstwem,

że wreszcie rodzice zgodzili się na to małżeństwo, pod warunkiem, że ślub odbędzie się dopiero za kilka lat. Tymczasem, we wrześniu młoda para zniknęła, a jednocześnie z nimi zniknęła baronowa Hodenburg.

W ciągu wielu miesięcy zrozpaczeni rodzice szukają swego dziecka. Napróżno.

Ostatnio nadeszły do berlińskiej policji wieści, że widziano baronową z synem w Dolomitach we Włoszech. Co się stało z piękną Hiltrud? Jaki interes miała baronowa w pomaganiu młodym do ucieczki? Dlaczego dziewczyna nie napisała ani razu do rodziców?

Oto pytania, które dręczą nieszczęśliwych Breilów i które usiłuje rozwiązać policja berlińska.

Są giętkie meble, będzie giętkie szkło.

Dwaj młodzi uczniowie kalifornijskiego instytutu technologicznego zrobili wynalazek, który może mieć wielkie znaczenie dla przemysłu i nauki. Udało im się mianowicie

otrzymać szkło,

którego własności zadają kłam dotychczasowym naszym pojęciom o tej substancji. Szkło wyprodukowane przez nich nietylko nie jest „kruche“ ale poprostu daje się dowolnie wyginać w każdym kierunku.

Odtąd piękne panie, które żyły w wiecznej obawie zbicia lusterka, co jak wiadomo, niechybnie pociąga za sobą siedem lat panieństwa, będą mogły spać spokojnie.

Lusterka ich i zwierciadła nie ulegną stłuczeniu i nie będą już złowróżbną zapowiedzią ponurego losu.

Pozatem jednak giętkie szkło jak zapewniają jego wynalazcy, będzie miało szerokie zastosowanie

również i w przemyśle

oraz odda cenne usługi nauce.

Srebrnik Judasza

w muzeum londyńskiem.

Angielskie towarzystwo geograficzne w Londynie otrzymało w tych dniach

niezwykły dar.

Oto członkowie amerykańskiej kolonji w stolicy Wielkiej Brytanji wręczyli towarzystwu starą palestyńską monetę. Jest to srebrny „szekel“, w którym numizmaci chcą widzieć jeden z 30 srebrników, jakie otrzymał Judasz Iskarjota za sprzedanie Chrystusa.

Srebrnik Judasza w kołach naukowych Londynu wzbudza ogromną sensację, a kilku uczonych przystąpiło już do pisania rozprawy, udowadniającej tożsamości otrzymanego w darze srebrnika z szekelami Judasza.

Człowiek, ktory się uśmiech[...]

Harry Liedtke -- lekki amant.

Harry Liedtke urodził się w roku 1888 w Królewcu, w Prusach Wschodnich. Ojciec jego był bogatym kupcem. Pozostała rodzina składała się z kupców, ziemian i oficerów. Mały Harry wychowywał sie

wśród surowych zasad.

Najbliższem rodzeństwem jego było siedmioro sióstr i brat. Już w dzieciństwie odróżniał się on od swego otoczenia większa żywośnią umysłu i inteligencji.

Gdy rodzina dyskutowała nad przyszłością swych pociech, wuj [...] radził oddać Harry'ego do szkoły [...]tów; stara ciotka chciała widzieć [...] posiadacza ziemskiego, a matka [...] mysłowca.

Harry zaś, na zadane mu [...] czem chciałby być, odpowiedział [...]ko:

— Chcę być aktorem...“.

Po ukończeniu gimnazjum, Har[...]jechał do Berlina, gdzie, z pomo[...] nej ze swoich zamężnych ju[...] wstąpił do szkoły dramatycznej.

Liedtke marzył o interpretac[...]kich ról bohaterskich. Zaanga[...] do Gottingen musiał jednak grać [...] role

lekkich amantów.

I role te nie opuszczały go w [...]szej karjerze.

Następnie grał w Berlinie, [...] niemieckim teatrze Baumfelda [...]wym-Jorku, znowu w Berlinie [...]hardta, wreszcie w ciągu 5 lat w [...]skim teatrze w Mannheimie.

W roku 1914 na horyzoncie [...] Harry Liedtkego zjawia się kino.

Harry, pociągnięty urokiem [...]kiemi możliwościami nowej sz[...]gażuje się do małej prywatnej [...]twórni.

W pierwszym filmie pod tyt[...]sta jest moją“ gra rolę młodego [...]wieka, który starzeje się, wres[...] staje zamordowany przez w[...] syna.

W drugim okresie swej karj[...]mowej Harry Liedtke wrócił do [...]kich amantów (m. in. „Zemsta [...]rza“ i in.).

Wreszcie nastąpił okres sł[...] Liedtke'go

Zaangażował go sławny Er[...]bicz, a partnerką jego została [...] Negri. Następują sławne filmy [...]men“, „Madame Dubarry“, „Żon[...]ona“, „Sumurun“.

Nowe sposoby LECZENIA GŁUCHOTY.

Prądy elektryczne w uchu.

Jest zjawiskiem znanem powszechnie i nie stanowiącem ważnego zagadnienia, że po dłuższem spoglądaniu w światło, zamknąwszy oczy, odbiera się jeszcze wrażenie światła, jego obraz wtórny. Również po usunięciu silnie pachnącego przedmiotu którego zapach wciągaliśmy czas jakiś, jeszcze odczuwamy wrażenie zapachu. Także i głośny dźwięk dłuższem echem

tętni w uszach naszych,

jakkolwiek spokój już zapanował dokoła nas.

Zjawiska te nie stanowiły ważnego zagadnienia, poruszającego uwagę świata, pomimo to bliższe zbadanie tej kwestji doprowadziło do wyników niezmiernie ważnych w praktyce.

W klinice usznej uniwersytetu francuskiego, której naczelnym lekarzem jest prof. Voss, dr. E. Kupfer zajął się głębiej zagadnieniem akustycznych wrażeń wtórnych, tłumacząc je prowizorycznie jako zjawiska charakteru elektrycznego, t. j. wysuwając przypuszczenie, że równolegle z wrażeniem zmysłowem i jego wtórnem odbiciem odbywa się we wnętrzu organu słuchowego proces elektrochemiczny prądów zmiennych, t. j. kierowanych w obie strony, wzgl. tam i zpowrotem.

Zrazu była to tylko hipoteza — przypuszczenie, mogące wyjaśnić zjawiska powzrokowe, po-dotykowe, po-słuchowe. Jednak pomysłowe eksperymenty dopomogły do ustalenia

i potwierdzenia słuszności, przypuszczenia:

podniecie umysłu i jej wtórnemu obrazowi istotnie towarzyszą elektrochemiczne prądy w organie słuchu w zmiennych kierunkach. Nasuwał się stąd wniosek, że o ile przyczyna słuchu jest istotnie prąd elektryczny w nerwie słuchowym — możnaby wywołać wrażenie słuchowe bez dźwięku, jedynie na podstawie odpowiedniego prądu elektrycznego. Jakkolwiek jest to twierdzenie śmiałe i pozornie fantastyczne, stanowi zasadniczo tylko naśladownictwo natury.

Rzecz pozornie nieprawdopodobna została uskuteczniona. Zdołano wywołać zjawisko słuchowe i jego obraz wtórny za pomocą przeprowadzenia dwóch prądów w przeciwnych kierunkach. Jeden z nich wywołał wrażenie słuchowe, a drugi — jego odbicie. Jest zatem możliwe sztucznie naśladować słuch i galwanicznie wywołać dźwięk i jego odbicie.

Stwierdzenie tego faktu posiada doniosłe znaczenie dla nauki o istocie wrażeń umysłowych. Najnowsze naukowe badania bowiem dowiodły, że słuch jest najbardziej zagadkowem zjawiskiem w naturze. Dawne teorje Helmholha zostały całkowicie obalone, gdy przekonano się, że słyszeć można bez pomocy tych części ucha wewnętrznego, które dotąd uważano za najbardziej potrzebne. Odkrycie subtelnych elektrycznych procesów w uchu dostarcza

nowych wyjaśnień zjawiska słuchu

Badania frankfurckiej kliniki usznej nie ograniczyły się na ustaleniu nowej teorji, ale dozwoliły także na praktyczne jej zastosowanie. Z szeregu eksperymentów podajemy jeden szczegół: zostało stwierdzone, że szum w uszach nie jest niczem innem, jak tylko prądem elektrycznym Prądem nerwowym uszkodzonego czy też chronicznie chorego ucha, a w dodatku prądem, przepływającym w określonym kierunku. Zrodziło się przypuszczenie, że przeciwdziałanie temu prądowi — innym, w kierunku przeciwnym, powinno skompensować prąd pierwotny i

usunąć szum w uszach.

Pomimo pierwotnego, rzec można — naiwnego postawienia kwestji przypuszczenie to sprawdziło się w praktyce. Stwierdzenie objektywnego elektrycznego prądu jako przyczyny szumu w uszach dozwoliło na zastosowanie leczenia fizykalnego za pośrednictwem prądu przeciwnego.

Badania frankfurckie wyświetliły jeszcze wiele innych zagadnień, ważnych dla fizjologji i lecznictwa.

Najważniejszem ze wszystkich jest zagadnienie elektrycznego pobudzenia słuchu. Już dawniej stwierdzono, że przy procesie słuchu wchodzą w grę zjawiska elektryczne. Zauważono nprz., że ludzie głusi w niektórych okolicznościach słyszeć mogą radjo i rozmowę telefoniczną przez słuchawki radjowe. Szwajcarski inżynier wykorzystał ten szczegół i stworzył aparat specjalnej konstrukcji, umożliwiający osobom o przytępionym słuchu słuchać radja i używać telefonu. Osobliwość aparatu opiera się na szczególe, że prądy elektryczne przeprowadzone są bezpośrednio do nerwu słuchowego.

Podobne próby elektrycznego pobudzenia słuchu przeprowadzał także w Wiedniu elektropatolog prof. Jellinek. Frankfurcka klinika dla naprawy przytępionego słuchu stosować zaczęła ultradźwiękowe fale albo pokrewne im ultraradjowe. W zakresie zjawiska elektrycznego pobudzenia słuchu spodziewać się można jeszcze wielu ciekawych odkryć.

Na nartach.



Fragment z filmu „Burza nad Zakopanem“.

Dusza na wadze.

Dziwaczne pomysły lekarza.

Lekarz amerykański Macdougal wpadł na niezwykłą ideję zważenia duszy. Zrealizowanie tego pomysłu podług Macdougala miało się odbyć niezmiernie łatwo, jakby przystało na tak delikatną i subtelną kwestję.

Lekarz ten bowiem zabrał się w ten sposób do rzeczy, iż postanowił w 15 wypadkach zważyć

15 psów za życia

i natychmiast po ich śmierci — ubytek na wadze byłby wówczas niczem innem jak wagą duszy.

Gdyby szanowny lekarz amerykański uczynił ten eksperyment z żelazkiem do prasowania, otrzymałby przy dzisiejszych do ideału niemal doprowadzonych instrumentach, wagę duszy ze ścisłością jednej dziesięciotysięcznej miligrama — psia jednak dusza oparła się tym zakusom i nie pozwoliła się zważyć jak pierwszy lepszy kawał kiełbasy czy salcesonu.

Mimo to jednak u osób zmarłych na suchoty doświadczenie to daje rezultat pozytywny i stanowi około 30 gramów. Wątpliwe jest jednak, czy owe brakujące w tym wypadku 30 gramów, przypisywać należy wyswobodzeniu się duszy z powłoki cielesnej, czy innym czysto fizjologicznej natury, a dość częstym w chwili zgonu ubytkom.

Bo czyżby dusza wysoce uduchowionego suchotnika, którego ordynarna cielesna powłoka waży, powiedzmy, 70 kilogramów, ważyła tylko 30 gramów.

Hallo—zapuszczamy brody!

O czem plotkują w Paryżu?

W związku z wyborem nowego prezydenta Francji, p. Doumera, który, jak wiadomo, nosi okazałą siwą brodę, eleganci francuscy mają nowy kłopot: czy brody

staną się modne?

Wobec tego, że Paryż dyktuje modę całemu światu, problem ten niebawem stanie się równie aktualny we wszystkich krajach cywilizowanych obu półkul, chociaż należy wątpić, by moda noszenia zarostu przyjęła się w Anglji i Ameryce.

W każdym razie będzie ona faworyzowana przez fryzjerów, którzy obiecują sobie stąd **obfite źródło zarobków.**

Wiadomo, że golenie twarzy na gładko nie przedstawia żadnej trudności i każdy przy pomocy tak dziś rozpowszechnionych żyletek potrafi przyprowadzić twarz swoją do salonowego wyglądu.

Inna sprawa z brodą, która wymaga pielęgnacji i troskliwej opieki ze strony fachowca, jeżeli człowiek nie ma wyglądać jak mużyk rosyjski, albo jak Courtuld bezpośrednio po wydobyciu go z jego podśnieżnego szałasu, w którym spędził **5 miesięcy.**

A więc powrót panów do brody oraz pań do długich włosów, oto co na najbliższą przyszłość przepowiadają znawcy prądów, wiejących w państwie mody.

Chcesz mieć zdrowe s[...]

Jedz cukier!

Rafinerje cukru całego świata [...]ły energiczną akcję w kierunku [...]ryzacji cukru jako środka spo[...] Do akcji tej zaprzągnęli przem[...] i lekarzy i skutkiem tego poja[...] szereg prac o wpływie cukru

na organizm chorych.

Zagadnieniem tem zajęli się [...] na łamach fachowej prasy fr[...] Loeper, Lemaire i Degas, którzy [...] ich pracach klinicznych nad cho[...]cowymi przekonali się, że cukier [...]wa wzmacniajaco na siłę skurcz[...] na większą jego miarowość, [...] akcji serca, ustępowanie zabu[...] mięśniowych i spadek ciśnienia [...] tych doświadczeń, cukier wzma[...]łanie środków nasercowych, k[...]sować można w zmniejszonej i[...] Badania dalsze są w toku, które [...] czy zapatrywanie tych badaczy [...] zasadnione.

Żona lotnika przed sąd[...]

Wygrany proces Gruzinki.

Żona znanego lotnika fran[...] Costesa, który przed tygodniem [...] w Warszawie, księżniczka [...] Mary Wacznadze, podpisała [...] z wytwórnią filmową „Zjedno[...]tyści“ w Paryżu i miała grać g[...]lę w nowym ich obrazie. Pon[...] twórnia w czasie zdjęć zażąda[...]torki wykonania jeszcze jednej

dodatkowej roli,

a Mary Wacznadze odmówiła, znalazła się w sądzie.

Sąd francuski po zapozna[...] kontraktem, skazał wytwórnię [...] płacenie aktorce 12 tysięcy fra[...]tułem należności za wykonan[...] roli i kosztów procesu.

Olga Czechowa



w filmie „Miłość Teresy R[...]

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkow[...]
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.